

LIBERUM VETO

pismo narodowo-radykalne.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 48.

Półrocznie „ 24.

Kwartalnie „ 12.

Miesięcznie „ 4.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Cena egzemplarza Mk. 1.50.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.

Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Bibliotek i Dział Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych.

Za dostarczanie do domu 50 fen.

* * *

„Territories inhabited by indisputably Polish populations“.

Woodrow Wilson.

Od śląskich pól, od śląskich niw
Powiało wichrem, hej!
Ślązaku, czyli będziesz żyw.
Czy wytrwasz w mowie swej?...

Od kopalń tam, od czarnych hut,
Dymami niesie w świat...
Czyli zapomnisz, kto twój ród,
Czy mowę wygnasz z chat?...

Na Górnym Śląsku szumny lud,
Toć przetrwał długi czas...
Czyli podejmie bój a trud
Czyli zapomni wraz?...

Nie na wesele, jeno w trud,
We troski, w źródło mąk
Wołamy, weźmieź śląski lud
Bolesny miecz do rąk?

Czyli cię wstrzyma serca jęk,
Rodziny, starych słów,
Czyli przed pracą chwyci lęk,
I zaprziesz się twych snów?...

O, myśli boją, serce drży,
Co ciemne jutro da...
Ślązaku, węzeł przetniesz ty,
O życie idzie gra...

Nieznany poeta śląski.

Obwód regencji opolskiej liczył 2.207.981 mieszkańców, w tem 1.258.138 Polaków (66,8 proc. po wsiach, a 28,4 proc. po miastach). Niemiecki obszar tworzą powiaty: Nisa, Niemodlin, Grotków, Głubczyce i Prudnik. Ten ostatni ma wprawdzie przewagę niemiecką, ale tylko dzięki przewadze żywołu niemieckiego po miastach, bo leży w większej części na obszarze polskim. Po odliczeniu tych powiatów zostanie ludności wogóle 1.858.460, w tem Niemców 600.929, czyli 32,3 proc.

Granicę zachodnią zwartego obszaru polskiego łatwo pociągnąć. Biegnie ona linją: Bogumin (n. granicą Śląska Cieszyńskiego), Tworków, Bojanów, Wojnowice, Janowice (Raciborskie), Stölmütz, Jernau (Głubczyckie), Dobrosławice, Milicz, Tescherau (?) (Koziełskie), Froebel, Probnice, Olbersdorf Pramsen, Schmits, Grabina (Prudnickie) Jamka, Sabina (Niemodlińskie), potem wzdłuż zachodniej powiatu opolskiego aż do Żelazna, potem przez Niewodnik, Norok (tu przechodzi na prawy brzeg Odry), Klink, Poppelau, gdzie—idąc do najbliższej polskiej gminy na północy—odcina enklawę niemiecką na północ-wschód od Opola. Od Krogulna granica polskiego obszaru biegnie wzdłuż granicy obwodu, by na południo-zachód od Wołczyna wkroczyć do obwodu wrocławskiego i poprzez Namysłów, Syców i Międzybórz złączyć się pod Bógdajem z obszarem polskim Księstwa.

Mapka etnograficzna Górnego Śląska uwidoczniła niezbitą fakt, że poza miastami—twierdzami Niemczyzny na Śląsku—jedynie w pow. kluczborskim są znaczniejsze wyspy niemieckie na obszarze polskim.

Niektóre powiaty nie mają ani je-

dnej gminy wiejskiej—przeważnie niemieckiej.

W obliczeniach dla Górnego Śląska uwzględnione są także garnizony. Wyeeliminować ich nie można. Bo iędy z piątego, drugiego i siedemnastego korpusu rekrutów - Polaków wysyłano bez wyjątku prawie na zachód, to tutaj w obrębie szóstego korpusu tej metody nie stosowano. Także wśród urzędników znaczny procent stanowi element tubylczy, naturalnie zniemczony.

1. Kluczborek. Przeważa tutaj ludność polska ewangelickiego wyznania, szybko się germanizująca. Polacy stanowili 53,0 proc. ogółu, 13,4 proc. po miastach, 78,6 po wsiach i 58,3 po obwod. dwor. Miasta: Kluczborek (Kreuzburg) 11,7 proc. Polaków, Wołczyn (Konstadt) 16,4 proc., Byczyna (Pitschen) 16,6 proc. Polaków.

2. Oleśno (Rosenberg). Polacy stanowili 83,6 proc. ogółu. Miasta: Oleśno 44,5 proc., Gorzów (Landsberg) 37,5 proc. Polaków.

3. Lubliniec. Polacy stanowili 85,0 proc. ogółu. Miasta: Lubliniec 41,3 proc., Dobrodzień (Guttentag) 63,6 proc., Woźniki 80,7 proc. Polaków.

4. Opole miasto. Miasto to leży w czysto polskiej okolicy, ma bardzo wiele ludności urzędniczej i dlatego na 33,907 mieszkańców zaledwie 20 proc. Polaków.

5. Opole pow. wiejski. Tylko w północnej części znaczniejsza wyspa niemiecka. Polacy stanowili 78,3 proc. ogółu. Miasto Chropkowice miało 34,0 proc. Polaków.

6. W. Strzelce. Powiat to czysto polski, Polaków 81,6 procent mimo prz ewagi niemieckiej po miastach. Mia-

sta: Wielkie Strzelce 29,8 proc., Leśnica 25,7, Ujazd 24,0 proc. Polaków.

7. Tarnowskie Góry. Polacy stanowili 72,9 proc. ogółu, 31,2 proc. po miastach, 86,4 po wsiach, 58,1 po obwod. dwor. Miasta: Tarnowskie Góry 23,6 proc. Polaków, Nowe Miasto (Georgenberg) 77,8 proc. Polaków.

8. Gliwice miasto. Na 66,982 mieszkańców było 25,8 proc. Polaków.

9. Toszek-Gliwice. Powiat to czysto polski, miał 79,5 proc. Polaków. Miasta: Toszek 37,3, Pyskowice (Peiskretscham) 40,0, Swierkianiec (Kiefernstadt) 75,0 proc. Polaków.

10. Bytom miejski. Na 67.718 mieszkańców podało się za Polaków 38,3 proc.

11. Bytom wiejski. Polacy stanowili 68,8 proc. ogółu.

12. Królewska Huta. Na 72.641 mieszkańców było Polaków 33,053, czyli 46,0 proc.

13. Katowice pow. miejski. Na 43,173 mieszkańców podało się za Polaków 14,1 proc.

14. Katowice pow. wiejski. Polaków było 68,2 proc. ogółu. Miasto Mysłowice 17,838 w tem 44,2 proc. Polaków.

15. Pszczyna. Powiat ten czysto polski, Polaków było 86,4 proc. Miasta: Pszczyna (Pluss) 33,3 proc., Mikołów 58,5, Stary Biruń 88,0 proc. Polaków.

16. Rybnik. Polacy stanowili 78,0 proc. ogółu. Miasta: Rybnik 44,0, Wodzisław (Loslau) 21,0 proc. Polaków.

17. Koźle. Polacy stanowili 78 proc. ogółu. Miasto Koźle (Kosel) miało 31,5 proc. Polaków.

18. Zabrze powiat. Polacy stanowili 59,7 proc. ogółu.

19. Racibórz miasto. Na 38,424 mieszkańców było Polaków 15,201, czyli 39,5 proc.

20. Racibórz wiejski. Polacy stanowili 48,6, Morawianie 39,7, Niemcy 11,2 proc. Miasteczko Hulczyn — zupełnie morawskie — leży w południowej, morawskiej części.

21. Prudnik. Polacy stanowili 47,1 proc. ogółu, 16,0 po miastach, 59,5 po wsiach, 68,3 proc. po obwod. dwor, Miasta: Prudnik (Neustadt) 4,2, Biała (Zulz) 16,2, Głogówek (Ober-Glogau) 47,0 proc. Większa część powiatu leży na obszarze polskim.

Kazimierz Glabisz.

Statystyka niemiecka.

Odsetek ludności polskiej, niemieckiej i czeskiej w powiatach obwodu Opolskiego, podług wydawnictwa niemieckiego „Gemeinde-Lezikon für Regierungsbezirk Oppeln“ z r. 1910 przedstawia się jak następuje:

1. Kluczbork . . .	53,1	46,0	0,0
2. Oleśno . . .	85,6	15,9	0,0
3. m. Opole . . .	21,0	77,1	0,0
4. Opole . . .	78,3	19,9	1,6
5. Wielkie Strzelce . . .	81,6	16,8	1,2
6. Lubliniec . . .	85,1	13,7	0,3

7. m. Gliwice . . .	26,5	70,5	0,1
8. Tiszek i Gliwice . . .	79,6	20,0	0,0
9. Tarnowice . . .	73,0	26,2	0,0
10. m. Bytom . . .	38,6	56,5	0,1
11. m. Huta Królewska . . .	45,5	52,7	0,1
12. Bytom . . .	68,8	30,0	0,2
13. Zabrze . . .	59,8	39,2	0,0
14. m. Katowice . . .	14,2	78,5	0,0
15. Katowice . . .	68,3	29,6	0,1
16. Pszczyna . . .	86,3	12,6	0,0
17. Rybnik . . .	80,6	18,3	0,0
18. m. Raciborz . . .	40,1	57,0	0,8
19. Raciborz . . .	48,7	11,0	40,1
20. Koźle . . .	79,4	20,2	0,1
21. Prudnik . . .	47,5	52,2	0,1
22. Głupczyce . . .	7,7	84,2	7,7
23. Niemodlin . . .	11,2	88,6	0,0
24. m. Nissa . . .	4,6	94,3	0,1
25. Nissa . . .	1,3	98,3	0,1
26. Grotkowo . . .	2,4	97,3	0,1

Obwód Opolski liczył przed wojną 2,195,709 ludności cywilnej, w tym 2,000,066 wyznania katolickiego (91,09 proc.); Polaków było 1,258,138 t. j. 57,30 proc., Niemców zaś 38,87 proc., Czechów 2,64 proc. Wysoki procent katolików wpływa stąd, że Niemcy temtejsi są przeważnie katolikami i to utrudniało uświadomienie narodowe ludu polskiego i walkę z germanizacją.

Specjalnie w powiatach od 1 do 21, czyli w przybliżeniu na Śląsku Górnym, mieszkało 1,935,606 ludności cywilnej, w tym 1,244,544 Polaków, t. j. 64,20 proc., a 32,30 proc. Niemców, i 2,56 proc. Czechów, oraz 0,91 procent żydów.

Zdobywca Górnego Śląska.

—o—

Poczucie narodowościowe w ludzie najstarszej dzielnicy Piastowskiej rozbudzili przedewszystkiem ludzie pióra, publicyści. Byli to przeważnie publicyści w satanach wydający małe, proste, prymitywne pisemka ludowe. Im to, ich nieustrudzonej działalności, omal misjonarskiej przez całe szeregi lat w ciszy i bez hałasu kontynuowanej zawdzięczamy to odgrzebywanie się z pod namułu giermańskiego, półtoramiljonowego szczechu skroś polskiego. Począwszy od wydawanego w Pszczynie (Pless) „Tygodnika Polskiego“ (1842—1846) ciągnie się cały szereg tych wydawnictw, które tyle zdziałały dla odrodzenia się polskości. Z ludzi świeckich nie trzeba zapominać o pociu Czesławie Łubieńskim, który w 1867 r. wydał tom wierszy opiewających piękno śląskiej ziemi. Pieśni ludowe zebrał i nutami opatrzył dr. J. Roger (Wrocław 1862). Dużo zdziałał: Rostalski nauczyciel w Kluczborku, dr. Haase (Niemiec) z Wołczyna (Constadt), prof. Karwowski z Głupczyc, późniejszy redaktor „Dziennika Poznańskiego“, wreszcie nieocenionych zasług nauczyciel i pisarz gminny Józef Lompa, wydawca „Przysłów ludowych“, „Pieśni“, „Pielgrzymka z Lubopolu“ i przeszło 30 tomów. Z księży zasługują na pamięć i wdzięczność potomnych ksiądz Fitzek redaktor „Listów Maryańskich i Poradnika“, ksiądz Purkop „Zwiastun Górnośląski“, ksiądz Kamiński „Prawda“, ksiądz Stabik, a wreszcie ksiądz Radzie-

jewski, który po wielkim apostole i męczenniku polskości Chociszewskim objął redagowanie „Katolika“. Sprawiedliwość nie pozwala przemilczeć wielkich zasług jakie dla pełnego rozbudzenia poczucia narodowościowego w ludzie górnośląskim położył p. Adam Napieralski, przedsiębiorca dziennikarski w amerykańskim stylu, właściciel całego concernu pism: „Katolik“, „Kurjer Śląski“, „Dziennik Śląski“, „Górnoślązak“ i t. p., który jednakże już przed wojną dał się uwieść pruskim przywódcom centrowym by wreszcie podczas wojny przejść wraz z prałatem Kapicą całkowicie na żołąd pruski i działać najszkodliwiej i najzabójczej dla ogólnonarodowego interesu.

Z wymienionych pracowników w dziedzinie publicystyki i literatury na Śląsku, najdzielniejszym był jednak Karol Miarka, który w ostatnich czasach życia swego stał się głośnym z przyczyny zapasów jego z niemiecką kulturą. Urodzony w r. 1824 w Pielgrzymowicach, po śmierci ojca swego objął posadę nauczyciela w Pielgrzymowicach, po polsku jednak podówczas nie umiał i dopiero w r. 1860 polskiego języka dokładnie się nauczył. Pierwsze jego prace były pisane po niemiecku. Znajomość z Pawłem Stalmachem, wpłynęła na niego tak dobrze, że nauczysz się po polsku, pisać zaczął w ojczystym języku i pierwszą jego pracą po polsku była powiastka „Klemensowa Górka“, poczem niebawem wydał broszurkę „Głos wołającego na puszczy górnośląskiej“. W broszurze tej wykazał krzywdy, jakich doznaje lud śląski i że potrzebą jest konieczną wzbudzić w ślązakach zamiłowanie do czytania. We wszystkich pracach Miarki przebiega się gorące zamiłowanie do ojczystego języka i w tym kierunku rozpoczął pracę jako redaktor „Zwiastuna Górnośląskiego“, wydawanego w r. 1868 w Piekarach. Przesiedliwszy się z „Zwiastunem“ do Huty Królewskiej, założył tu towarzystwo narodowe i robotnicze, a podczas zgromadzeń ludowych, mowami swojimi rozbudzał w ludzie poczucie narodowościowe i zamiłowanie do rzeczy ojczystych. Z uwagi, że na Śląsku lud przeważnie jest wyznania katolickiego, przeto Miarka wszelkich sił dokładał, aby dla sprawy narodowej pozyskać duchowieństwo. Walka „kulturalna“, jaka podówczas panowała w Prusiech, zbliżała duchowieństwo do ludu i Miarka położenie to z wielką zręcznością wyzyskał na rzecz ludu. Duchowieństwo straszliwie uciskane i prześladowane przez władze pruskie, teraz otwarciem stanęło do zapasów z systemem germanizacyjnym i lud poszedł za duchowieństwem, stawiając germanofilskim zachciankom nieprzemyślane opór. Zmuszony opuścić redakcję „Zwiastuna“, Karol Miarka znalazł się nagle bez chleba. Bieda straszliwa zajaśniała pod dach niezłomnego bojownika śląsko-polskiej narodowości. Mimo tego jednak nie upadł na duchu, lecz owszem śmiało kroczył dalej po drodze, na jaką raz wstąpił. Założył też nowe czasopismo „Katolik“, lecz pismo to jako niepolityczne, nie mia-

ło widoków na przyszłość, otrzymał więc od jednego z poznańskich obywateli fundusz na potrzebną kaucję i odtąd dla Miarki zajaśniały lepsze czasy. Chłoscząc niemiłosiernie władzę rządu pruskiego, pozyskał poparcie duchowieństwa i „Katolik“ niebawem rozszerzył się po całym Górnym Śląsku, zyskując coraz więcej zwolenników. W roku 1870 Miarka zwołał wiec z powodu odbyć się mających wyborów do berlińskiego sejmu i na tym wiecu ludowym, zgromadzenie objaśnił, jakie są prawa i potrzeby ludu, oraz swemi mowami sprawił to, że mimo poparcia ze strony rządu, książę Raciborski ze swą kandydaturą przepadł. Otóż Miarka stał się sławnym, co Niemcom wcale na rękę nie było — postanowiono więc pozbyć się go. Ofiarowano mu więc kładąc zadatek na stół, na ciąg lat pięciu subwencji 30,000 talarów i 2,000 za każdego niemieckiego posła górno-śląskiego, byle tylko nie mieszał się do wyborów i nie nie pisał przeciw Niemcom. Miarka zwrócił zadatek i ośmiu Polaków wyszło z urny wyborczej! Po haniebnej porażce księcia Raciborskiego, Bismark z gniewem odczytał w sejmie artykuły Miarki przełożone na język niemiecki, przedstawiając działalność tego męża, jako arcyszkodliwą niemieckiej kulturze. Odtąd pruskie sądy poczęły przesładować tego apostoła ślązaków. Prześladowanego odstąpiło nieco i duchowieństwo, lecz lud pozostał mu wiernym i gdy był uwięzionym, to włościanie nosili mu śniadania i wieczery. Nie mogąc podolać ciąglej i bezprzerwanej walce z Niemcami, Miarka zmuszonym był przesiedlić się do Cieszyna, gdzie nadal działał coprawda niedługo, gdyż w r. 1882 zakończył swój chwalebny żywot. Nie wstawił się jako uczonec ani jako powieściopisarz, a jednak jego nazwisko pozostanie na zawsze sławnem, bo jemu zawdzięczać muszą ślązacy obudzenie w nich ducha narodowego.

Cześć jego pamięci! W. Z. Zieliński.

Niemieckie kontrpropozycje.

—o—

Delegacja niemiecka dnia 29 maja przesłała konferencji pokojowej swoje kontrpropozycje zatytułowane „Obserwacje delegacji niemieckiej na warunki pokojowe. Nocie tej towarzyszy list p. Brockdorf-Rantzau do p. Clemenceau prezydenta konferencji. Oto ustępy tego listu i kontrpropozycji co do Polski (dział 7 „Kwestje wschodnie“).

Górny Śląsk.

To jest przedewszystkiem prawdziwe co do Górnego Śląska, że przewidywane oddzielenie większej części tego terytorjum stanowiłoby gwałt, którego nie może usprawiedliwić sytuacja geograficzno-ekonomiczna państwa niemieckiego. Od r. 1163 Górny Śląsk niema najmniejszego kontaktu z Królestwem Polskiem. Nie spotyka się na Górnym Śląsku żadnych tradycji, żadnych pamiątek polskich. Mieszkańcom Górnego Śląska obojętne są zupełnie dzieje Polski i cała jej przeszłość. Nie brali najmniejszego udziału w walkach o niepodległą Polskę. Więcej jeszcze trzymali się zupełnie na uboczu wobec tych usiłowań i nie okazali dla całego ruchu najmniejszego zaintere-

sowania. Polska nie będzie mogła się jurydycznie usprawiedliwić w żaden sposób rewindykacji Górnego Śląska, mniej jeszcze z rewindykacji tych w myśl zasad Wilsona.

Terytorja Górnego Śląska, które żąda Polska nie są zamieszkałe przez ludność niezaprzeczenie Polską. Najlepiej przekonać się o tem można zestawiając wolę ludu, jak on się wypowiedział przy wyborach do parlamentu w 1903 i 1907 r. A przedewszystkiem przed 1903 r. żaden polski poseł nie był wybranym. W roku 1907 przy wyborach powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich Polacy otrzymali 115,090 głosów, Niemcy zaś 176,287; w 1912 Polacy 93,029, Niemcy 210,100.

Przy głosowaniu do Sejmu pruskiego w 1912 r., gdzie wszyscy obywatele obu płci mający skończone 20 lat biorą udział w wyborach równych, tajnych i bezpośrednich. Polacy zdecydowali się powstrzymać od głosowania pomimo tego prawie 60 proc. głosowało i to na korzyść postawionego kandydata niemieckiego. I jak doświadczenie wskazuje podczas góy przy wyborach prawie 10 proc. wyborców niemieckich nie jest w możności wzięcia udziału z rozmaitych powodów to Polacy nawet przy największej ilości głosujących nie mogą liczyć więcej jak tylko na trzecią część głosów wyborczych.

Nawet wobec upadku panowania Niemiec nie brak wskazówek przewagi charakteru niemieckiego na Górnym Śląsku.

Stosownie do nowej decyzji rodzice 250,000 dzieci szkolnych mieli do wyboru kształcenia ich po polsku, niemiecku lub morawsku. Za ledwie 22 proc. rodziców oświadczyła się przeciw kształceniu w języku niemieckim. Język polski górnośląski nie jest językiem ślązaków, którzy mówią dialektem polskim (wasserpolnisch). Ten dialekt będący w użyciu także przez Niemców jak i przez przeważającą część ślązaków jest językiem mieszanym giermańsko-polskim, który nigdy nie był językiem literackim ani oficjalnym. I nie reprezentuje on bynajmniej narodowości, mianowicie nie przeciwstawia się duchowi narodowości niemieckiej.

Górny Śląsk cały rozwój intelektualny i materialny zawdzięcza pracy niemieckiej. Bez wyjątku Niemcy tylko reprezentują tu poważnie naukę i sztukę, handel i rzemiosło, gospodarstwo wiejskie, przemysł, wogóle są na czele życia ekonomicznego. Niemcy kierują życiem robotniczym i administrują syndykaty. Niemcy nie mogłyby się obejść bez Górnego Śląska—Polska zaś przeciwnie nie potrzebuje go. Najważniejszy produkt Górnego Śląska jest węgiel. Produkcja podniosła się ostatniego roku z 43 milionów i pół tonn to jest w cyfrach dokładnych do 23 proc. produkcji ogólnej niemieckiej, która wynosi 190 milionów tonn.

Ustąpienie Górnego Śląska Polsce nietylko sprowadzi ruinę przemysłową Górnego Śląska, ale pociągnie za sobą straty bardzo poważne, ekonomiczne dla całych Niemiec. Dotąd węgiel górnośląski służył na potrzeby całego przemysłu Wschodnich Niemiec o ile nie zaopatrywał się węgiel angielski albo rensko-westfalski przez Bałtyk. On także zaopatrywał części Niemiec Południowych z Czech oprócz przemysłu zaopatrywał fabryki gazu i konsumpcje krajową. W zupełności przeszło 25 milionów ludzi byłoby pozbawionych węgla wydobywanego z Górnego Śląska.

Jeżeli Górny Śląsk przypadnie Polsce, to jego rozwojowi ekonomicznemu groziłoby wielkie niebezpieczeństwo. W czasie pokoju Polska spotrzebowywała do 10 i pół milionów

tonn węgla, podczas kiedy polska produkcja węgla z pokładów pogranicznych, nie należących do Górnego Śląska podniosła się z 6, 8 milionów tonn. Sprowadzała więc, aby dopełnić to co braknęło z Górnego Śląska półtora miliona ton, resztę zaś znajdowała w kopalniach obecnie Czecho-Słowackich. Polacy mogą się z łatwością zaopatrzyć w swoich własnych kopalniach węgla z wyjątkiem pewnych, specjalnych gatunków, na ich potrzeby wystarczających zwłaszcza jeżeli Polska będzie eksploatować wystarczająco swoje kopalnie, które w większej części nie są jeszcze metodycznie zorganizowane.

Do tego trzeba dodać, iż Polska przez przyłączenie Galicji otrzyma olbrzymi przyrost bogatej ziemi—zwłaszcza co do kopalni węgla, które ostatnio odkryto w Zachodniej Galicji.

Nie jest też w interesie ludności Górnego Śląska aby była złączona z Polską. Bowiem przyłączona do urządzeń higienicznych i asekuracji socjalnych na Górnym Śląsku. Warunki są bez porównania lepsze aniżeli w sąsiedniej Polsce, gdzie prawodawstwo na korzyść ludności robotniczej jest dopiero w słabych początkach. Przyłączenie Górnego Śląska do Polski nie leży w interesie innych państw Europy i świata, gdyż tworzy bezprzecznie nowy element klótni i antagonizmów. Odlączenie Górnego Śląska będzie dla Niemiec wieczną raną i odebranie kraju straconego będzie od pierwszej godziny pragnieniem gójącym każdego Niemca — stawalioby w ciągłym niebezpieczeństwie pokój Europy i świata. Jest to w interesie bezpośrednio władz allié i złączonych do pozostawienia Górnego Śląska Niemcom, którzy jedynie w tym wypadku mogą podolać wypełnieniu zobowiązań spowodowanych wojną światową jeżeli Górny Śląsk zostanie przy nich. Lecz nie wydolają tym zobowiązaniom wrznie przeciwnym.

Dla tych to przyczyn i powodów, Niemcy nie mogą się zgodzić na ustąpienie Górnego Śląska Polakom.

Odezwa socjalhakatystów w języku polskim.

—o—

„Czy Górny Śląsk ma być polskim? Nie! A dlaczego nie? Jeżeli przyłączeni zostaniemy do Polski, to wszyscy jesteśmy poszkodowani. Robotnik przemysłowy straci swoje renty, bo Polska niema żadnego ubezpieczenia, nie zna żadnych kas chorych i ubezpieczenia od wypadków nieszczęśliwych. Praca na Górnym Śląsku będzie z powodu wielkiego przyływu robotników z Polski niebezpieczna, bo ci robotnicy nie będą dbać o przepisy na wypadki nieszczęścia ponieważ większa część czytać nie potrafi. W Warszawie i w Łodzi są setki tysięcy robotników bez pracy i czekają ażeby u nas pracą otrzymać. Przez to będą wasze zarobki niższe i wielu robotników pozostanie bez chleba; nastąpi więc prawdziwy głód. Robotnicy! Obudźcie się! Obudźcie się i wy obywatele! Interes wasz jest do targu handlu niemieckiego przysposobiony; odbiorcami waszymi są robotnicy, posadnicy i urzędnicy. Jeżeli oni stratę poniosą, co na pewno nastąpi, to i wy podwójną szkodę poniesiecie. Urzędnicy i posadnicy! Ruszajcie się!

Czy wierzycie temu, że Polska Was w waszych miejscach i urzędach pozostawi na stałe? w pierwszych dniach na pewno, bo będzie ona wasze zdolności i świadczenia potrzebowała. Tego wszystkiego macie wy ich nauczyć. Lecz później za to was napewno wypędzą! Gdzie pozostaną wasze kasy pensyjne? Pamiętajcie o żonach i dzieciach waszych! Zastanówcie się gospodarze! Przez niemiecką taryfę cłową podwyższyła się posiadłość wasza. Jeżeli do Polski należeć będziemy, to plody wasze po najniższych cenach sprzedawać będziecie zmuszeni, bo polskie rolnictwo was udusi. Wojenno poszkodowani, wdowy i sieroty wojennych! Co z was będzie? Wy wszystko stracie! Polska niema pieniędzy, aby wam wasze renty płacić mogła. Będą z was kpić i będą się zapytywać: „Czy za Polskę walczyliście?“ Za Niemcy padli mężowie, ojcowie i synowie — więc w Niemczech pozostać musimy. Rodacy! My wszyscy poniesiemy szkodę. Polska dużo ma długów. Jeżeli wam Polska będzie mogła dać jakie korzyści, to zato będziecie jeszcze raz tyle podatków płacić musieli, aniżeli w Niemczech. Dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięto. Koalicja jeszcze z Polską niezamężna i wobec Polski sprawy pokoju nie rozbije. Przyjaźń do Polski Clemence'go do swego stanowiska nie przywiodła, wszystko to co z warunków pokoju mówi, jest tylko nienawiść przeciw Niemcom. Żądajcie głosowania dla wszystkich Górnoszlazaków! Rodacy! Brońcie się przed tą nienawiścią Francji“.

Flugblatt socjal-hakatystów w dwóch językach

rozzucany w milionach egzemplarzy
po Śląsku.

(Tekst polski).

„Ignac Drabina wielką wypowiedział:

Wino — to nasz Górny Śląsk. Od stu lat mamy urzędy w porządku, mamy poczty, koleje żelazne, kościoły, szkoły i lazarety, dobre drogi i szose, najlepszą opiekę robotniczą na całym świecie i renty dla starych urzędników i robotników. Garnek wody—to nowe państwo Polskie. Biedny kraj! Zobaczcie sobie jeno, jakie tam domy, jakie tam drogi! A jak mizernie wyglądają tam ludzie! Większa część nie umie czytać i pisać. Gdybym wlał kieliszek wina do garnka wody — polepszyłoby się wino?

Wiele głosów: Nie, wino byłoby lichsze.

Drabina: A mimo tego agenci polscy w pszczyńskim i tarnowskim krysie twierdzili, że pod panowaniem polskim mielibyśmy się lepiej. Gospodarz dostałby natychmiast więcej pola i więcej krów a podatku nie potrzebowałby wcale płacić. Ale to naturalnie nieprawda. Polska była biedna i we wojnie jeszcze więcej zubożała. Moskale wypalili przy wypaściu z Polski całe wieś i poniszczyli drogi, mosty, dworce i t. d. Gdyby teraz zaprowadzić porządek i popchnąć ten kraj kawałek naprzód chciała, to potrzebuje pieniędzy: na wojsko, dla urzędników, dla poczty, kolei, sądu, policję — znowu potrzeba pieniędzy: miliony i miljardy. Skąd Polska ma te pieniądze wziąć?

Wiele głosów: Podatki, wyberkil

Drabina: To jeszcze nie jest szystko. Polska dopiero niedawno się uwolniła od Ro-

sji; dlatego musi Polska też ponosić część ogromnych rosyjskich długów wojennych! To są znowu kilka miliardów, które muszą być wypłacane i waszymi podatkami. Dalsze ciężary sprowadzi na nas Galicja, którą ku Polsce przyłączyli. My, Górnoszlazacy musimy pomagać odplacać niemieckie długi wojenne. Z tego obowiązku nas nikt nie uwolni chociażbyśmy nawet chcieli przejść na polską stronę. A więc: podatki mamy w każdym razie; ale na pruskiej stronie tylko własną paczkę, zanim na polskiej stronie: 1. polskie podatki, 2. część rosyjskich długów wojennych, 3. część austriackich długów wojennych, 4. część niemieckich długów wojennych. A więc, na polskiej stronie nie będzie nam lepiej! Któż to płaci największe podatki?

Wiele głosów: Bogaci ludzie!

Drabina: W Polsce my, Górnoszlazacy, bylibyśmy najbogatsi, musielibyśmy ale też najwięcej płacić! Polakom poza granicą chodzi najczęściej o nasze pełne kieszenie. Polski minister Sieroszewski (?) otwarcie to wypowiedział, a pewien landszturman z Rybnika rozprawił, że naszym ludziom w Polsce chociaż po polsku mówią, pobrano tam pieniądze, tabaka i narzędzia do gotowania.

Wiele głosów: To paskustwol

Drabina: W Polsce myślą Górnoszlazacy mają, niech dawają. A teraz rozważcie jeszcze jedno: W Polsce wszystko tanie jest; gospodarz nie otrzyma tam za kartofle, żyto i bydło nigdy tyle, jak u nas w Prusach. Z czego ma opłacać hypotekę? — Dalej: W Polsce przestałyby zaraz wszelkie renty i pensje dla naszych starych robotników i urzędników! A teraz pytam się was: Czy mamy wlać nasze dobre górnoszlazkie wino do polskiego garnka, albo czy chcemy raczej pozostać, jak my do teraz byli?

Wszyscy: Kiedy tak, to wolimy lepiej, coby po starym zostało!“

Jak Prusacy organizują agitację

Tajny okólnik dla mężów zaufania (Obervertrauensmänner) stowarzyszenia
„Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens“.

„Zadania wyższych mężów zaufania.

1) Jak najściślej tajemnicą jest konieczna z następujących powodów:

a) Skoroby się rozeszła wiadomość o podjęciu propagandy odpornej, pobudziły to agitację polską do jak największych wysiłków, a tego trzeba unikać.

b) Polak jest z natury podejrzliwym, nie dałby zatem wiary najczystszej prawdzie powiedzianej mu przez agitatorów niemieckich. Cała praca byłaby wówczas bezskuteczna. A więc najściślej dyskretnie!

2) Podział przydzielonego Panu obwodu na obwody mniejsze i to takie, aby niższy mąż zaufania mógł się w nich zupełnie orjentować i działać. Oprócz podziału (w miastach według ulic) na obwody mniejsze należy wybrać osobnych niższych mężów zaufania, którzyby urządzali propagandę w większych przedsiębiorstwach przemysłowych.

3) Wybór niższych mężów zaufania. Niżsi mężowie zaufania muszą być:

a) ludźmi bezwarunkowo zaufanymi i dyskretnymi.

b) muszą być dokładnie poinformowani o stosunkach mieszkańców swego obwodu,

c) muszą być sprawni i odpowiedni do propagandy pomiędzy ludem. Propaganda polega na tem, aby rozpowszechniono wiadomości o pewnych faktach, któreby pobudziły ludność do zastanowienia się nad korzyściami pozostania pod panowaniem Niemiec i nad szkodami wynikającymi z przyłączenia do Polski. Wywieranie wpływu na ludność winno być tylko pośrednie. Bezpośredniego wpływu mniej więcej w tym sensie: „Wybierajcie Niemców“ należy stanowczo unikać. Tylko na te trzy przymioty trzeba zważać. Pozycja socjalna nie powinna odgrywać roli. Gdyby szczególnie zdolny niższy mąż zaufania jedynie z uszczerbkiem dla swych prac zawodowych mógł poświęcić się całkowicie dla sprawy, wówczas wchodziłyby w rachubę konieczne zarządzenia celem reklamowania go, udzielenie mu odszkodowania i t. d.

4) Spisy mieszkańców poszczególnych obwodów mniejszych. Mieszkańców w spisach trzeba ugrupować:

a) na takich, którzy są niewątpliwie niemieckiego,

b) na takich, których sposób myślenia jest bezwątpienia polski. (Przywódców i agentów polskich—kobiety i mężczyzn—należy oznaczyć osobno!)

Wszelkie przesyłki nasze są przeznaczone wyłącznie dla wyższych mężów zaufania; niewolno ich wręczać komu innemu.

Wszelkie przesyłki przeznaczone dla nas prosimy bez bliższego adresu oddawać do skrytki pocztowej nr. 130*) Opole.

List polskiego robotnika ze Śląska do Red. „Piasta“.

My, Polacy z Górnego Śląska, prosimy Was, Braci w dawnej Galicji, Królestwie Polskim i Poznańskim, żebyście wzięli nas w obronę i nie dopuścili do tego, byśmy mieli nadal pozostać tu w germańskich rękach. Obyśmy jak najprędzej mogli pojąć sobie bratnie dłonie na zjednoczonej ziemi naszej. Bronimy się tutaj przed Niemcami wedle sił. Wielcy kapitaliści niemieccy i urzędnicy prowadzą gorączkową agitację między robotnikami, by się przyznali do przynależności do państwa niemieckiego i zaprotestowali przeciw przyłączeniu Śląska do Polski. Na tę agitację wydają olbrzymie sumy pieniędzy. Celem ich jest udowodnienie, że cały Górny Śląsk jest niemiecki i że ludność jego pragnie należeć nadal do Niemiec. Tymczasem nas Polaków jest na Śląsku do 80 procent i za żadną cenę nie chcemy należeć do Niemiec. Ponieważ na Śląsku miał wybuchnąć wielki strajk manifestacyjny przeciw przyłączeniu Śląska do Polski, Niemcy ofiarowywali wielkie sumy tym robotnikom polskim, którzy się do strajku przyłączyli. Nie zapominajcie tedy o nas, drodzy Bracia i wiedźcie, że my tutaj na Górnym Śląsku pragniemy jak najprędzej połączyć się z Wami.

Walenty Libora.

*) Skrytka pocztowa Izby handlowej w Opolu.

Prof. dr. Feliks Koneczny *) o prawie historycznym do Górnego Śląska.

Pośród inteligencji polskiej pokutuje wciąż jeszcze zapatrywanie mylne na historyczny przebieg sprawy śląskiej, jakoby Kazimierz W. był się zrzekał Śląska.

W rzeczywistości Kazimierz W. rzekł się tylko miast Wrocławia i Głogowy z okręgami („civitates cum districtibus“) i niczego więcej. O dokumentach Kazimierza W. w tej sprawie jest osobny rozdział w mej pracy: „Oświęcimskie niemieckie czy też Cieszyńskie polskie?“ — gdzie zebrany też jest i omówiony materiał sporu czesko-polskiego.

Może to drobnostka „szperaniny“ dziejopisarskiej, którą najlepiej zlekceważyć, jako obojętną dla życia?

Takle rzeczy miewają jednak czasem niespodzianie doniosłość praktyczną.

Mylne wiadomości wiodą do mylnych zapatrywań, ta zaś do błędów w czynach; wśród pewnych okoliczności mogą w ten sposób wytworzyć się błędy polityczne. Któż zdola przewidzieć, kiedy i jak mogłyby obrócić się na naszą własną szkodę nasze błędne wiadomości o sprawie śląskiej, choćby w XV wieku? Zresztą zawsze lepiej wiedzied prawdę.

Profesor Antoni Sujkowski o granicach Górnego Śląska.

W pewnej instytucji rządowej wśród śmieci po urzędnikach okupacyjnych poniewierał się dość ciekawy druk; a mianowicie izba handlowa w Opolu zwraca się do v. Kühlmanna dn. 5-go listopada 1917 roku ze swemi poglądami na stosunki handlowe Górnego Śląska z Polską.

Kupiectwo w osobach przewodniczącego dr. inż. Willigera i syndyka v. Steephasiusa podkreśla z naciskiem, że „przyszłość i rozwój Górnego Śląska jest ściśle związany z losami Polski“ i skutkiem tego żąda:

1) Przyłączenia powiatu Olkuskiego, Będzińskiego, Częstochowskiego i Wieluńskiego — jeżeli sfery wojskowe nie żądają więcej ziemi z powodów strategicznych — to żądanie ten członek motywuje w sposób cyniczny, gdyż te okolice dostarczają „ważnych czasu wojny i pokoju rud żelaznych, cynkowych i węgla“.

2) Uniezależnienie przyszłej Polski od Austrii.

3) Nieograniczonej wolności ruchu handlowego przez polską granicę i przez Polskę z Rosją.

4) Koleje przyszłego państwa polskiego muszą być w ściślejszej łączności z niemieckimi (autorom memorjału chodzi o Górny Śląsk).

5) Obywatele państwa niemieckiego (należy się logicznie domyśleć, że chodzi o Górny Śląsk) muszą być zrównani w prawach z obywatelami Polski w zakresie stosunków gospodarczych i prawnych czyli mieliby nieczem nieograniczoną możność nabywania nieruchomości i prowadzenia wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych lub przewozowych i

6) Zapewnienie wolnego dopływu rąk roboczych z Polski do okręgu przemysłowego na Górnym Śląsku.

W tym memorjale należy podkreślić dwie myśli przewodnie:

1) Wobec spraw przemysłu wszelkie zagadnienia narodowościowe muszą zamilknąć. Z Polski ma się wykrawać ziemię, gdzie Niemców jest mikroskopowo mało lub gdzie ich wcale niema (Olkuskie) i 2) Całe życie gospodarcze i jego przyszłość na Górnym Śląsku jest ściśle z Polską związane.]

Wiadomo, że dziś Niemcy nie będą mogli dokrawać tyle Polski ile się to podoba magnatom przemysłowym na Śląsku, jednak możemy znaleźć rozwiązanie, które najzupełniej zaspokoi wszelkie życzenia opolskiej izby handlowej. Nie mogła przyjść góra do Mahometa, ale mógł Mahomet przyjść do góry — czyli nie udało się przyłączyć części Polski do Śląska, ale będzie można przyłączyć cały Śląsk Górny do Polski. To rozwiązanie najzupełniej zaspokoi życzenia przemysłowców górnośląskich, bo granica celna między Opolem — Bytomiem — Katowicami a dawnym Kr. Polskiem będzie zniesioną, cała Polska stanie się rynkiem otwartym dla Górnego Śląska, wszelkie przeszkody prawne upadną tak samo dla kupców i przemysłowców górnośląskich w Polsce, jak i dla polskiego robotnika na Śląsku.

Pozostaje sprawa narodowościowa, ale ponieważ przemysłowcy wykazali tyle lekceważenia dla niej, więc najpewniej obojętnie przyjmą zamianę języka niemieckiego na polski w urzędach naczelnych tem bardziej, że mniejszości niemieckie będą zazywały rzeczy w Niemczech nieznaney, a mianowicie najzupełniejszej autonomii kulturalnej.

Powstaje pytanie, czy przyłączyć cały Górny Śląsk, czy też te okolice, gdzie ludność przekracza 50 proc.?

Wpierw nim na to pytanie odpowiem, zwrócę uwagę, że w Alzacji i Lotaryngji tylko 22 proc. gmin wykazuje język francuski, a jednak cała ta kraina powróci do Francji! To też mając na względzie całość interesów gospodarczych Górnego Śląska (a więc w myśl izby handlowej Opolskiej!) musimy żądać przyłączenia całego Górnego Śląska do Polski, a co do tych maleńkich powiatów gdzie jakoby ludność polska była w zaniku (Noski 3,7 proc., Grotkowski 2,0 proc., Niemodliński 10,5 proc., Głupczycki 6,5 proc.) to należy uprzytomnić sobie szereg zjawisk, które nakazują tym liczbom inną przypisywać wartość.

Dekret ogłaszający wybory wspomina również o powiatach Sycawskim i Namysłowskim na Śląsku Środkowym. Tu należałoby pamiętać, że na wschodzie powiatu Brzeskiego (w Brzegu umarł ostatni Piast 1875 r.) istnieją Polacy ewangelicy, że pruska statystyka o nich zamilcza, to niczego nie dowodzi; do fałszów powyższych powinniśmy być przyzwyczajeni. Wobec tego, że ludność jest tam mieszana, (to jakkolwiek przeprowadzimy granicę polityczną, zawsze pewna ilość mieszkańców musi zostać obywatelami obcego dla siebie państwa.

Dr. I. B. Marchlewski o magnaterji górnośląskiej. *)

—0—

„Jednakże nigdzie nie powstała tam (Górny Śląsk) tak potężna magnaterja przemysłowa i nigdzie niema takiego jaskrawego przeciwieństwa, miejscowości nawskróś przemysłowych z bezpośrednio sąsiadującymi obszarami czysto rolniczymi. To też Górny Śląsk nie ma ani jednego miasta wielkiego, ani jednego siedliska kultury, jakeimi na Zachodzie są np. Dortmund, Düsseldorf, Kolonja, Liege, Birmingham, Manchester. I tu, gdzie giną z oka komyne fabryczne, poczynają się rozłogi wielkich magnackich posiadłości.

A wszystko jest w rękach junkrów pruskich, dlatego też oni z taką zaciętkością bronią Górnego Śląska dla siebie. I tak:

Rodzina hr. Ballestrem posiada: 5 kopalń węgla, 11 kopalń żelaza, 7 kopalń rudy cynkowej, 6 hut cynkowych, 2 fabryki kwasu siarczanego, 6 cegielni, fabrykę celulozy i tartak. Książę Pless posiada: 5 kopalń węgla i t. h. Książę Hohenlohe-Oehringen posiada: 6 kopalń węgla, 6 kopalń rudy cynkowej, 3 zakłady hutnicze i t. d. Oprócz tego ci magnaci są posiadaczami latifundjów rozległych, niektórzy z nich posiadają kopalnię i huty w Królestwie i na Śląsku austriackim, prócz tego są oni głównymi akcjonarzami górnośląskich towarzystw akcyjnych, np.: Donnersmarckhütte (kap. zakł. 10 mil.), katowickich tow. przedsiębiorstw górniczo-hutniczych (kap. zakł. 22 mil. m.), górnośląskich tow. przedsiębiorstw przemysłu żelaznego (kap. zakł. 25 mil. m.) — posiada ono zakłady fabryczne w Częstochowie, Warszawie, Jekaterynosławiu, Saratowie (nad Wołgą), kopalnię miedzi nad Renem, kopalnię żelaza na Węgrzech, tow. akc. Huta-Laura (kap. zakł. 27 mil. m.) i t. d.

Obsługa finansowa tych wszystkich towarzystw i przedsiębiorstw spoczywa w rękach: Blechröder'ów, Dresdner Bank i t. d. — Siedzibą zaś przedsiębiorców są miasta niemieckie, przeważnie Berlin.

Z przyłączeniem Górnego Śląska do Polski centrale wszystkich towarzystw zostaną przeniesione do miast w obrębie Państwa Polskiego, natomiast obsługa finansowa dostanie się do rąk polskich instytucji finansowych.

Coby Niemcy straciły z utratą Górnego Śląska.

(Dr. Roman Woczyński w „Głosie Narodu“).

—0—

Utracilibyśmy — piszą — 44 mil. ton rocznej produkcji węgla (pozostaje im nad Rurą jeszcze 100 milionów), odpadłyby nam wielkie fabryki przetworów, jakie górnictwo węglowe górnośląskie powołało do życia, tracimy, ołbrzymie koksownie, wszelkie możliwe destylaty, będące w związku z rozwiniętym przemysłem górniczym, produkcje teru i benzolu i najrozmaitsze z nich pochodzące preparaty.

*) Wybitny historyk krakowski jest autorem monografii Historia Śląska.

*) Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskim 1903. Str. 211.

Zagarniętoby nam potężne zakłady, produkujące siarczan amoniakalny, tak wielkie mający zastosowanie w rolnictwie, niemniej niedawno przez państwo urządzone bardzo kosztowne zakłady produkujące nawozy azotowe, wielką produkcję nawozów fosforowych, żużli Thomasa, przemysł żelazny i stalowy, którego tembardziej broń należy — pisze p. Nothmann, dyrektor górno-śląskich zakładów stali — że utraciliśmy po lewej stronie Renu produkcję stali wynoszącą 5 i pół mil. ton i 8 milionów ton rudy żelaznej. Górny Śląsk przedstawia poważne znaczenie dla niemieckiego handlu wywozowego do państw bałkańskich i do Danji, gdzie produkt górno-śląski przyczyniał się w wielkiej mierze do podniesienia waluty i był artykułem wymiennym przy dowozie środków żywności, minerałów, rudy, nafty i wszystkiego, czego potrzebowaliśmy od zagranicy.

W całych Niemczech — pisze „Wirtschaftszeitung der Zentralmächte“ — nie znajdziesz kraju tak wyposażonego w skarby ziemne i tak błogosławionego pod każdym względem, jak Górny Śląsk. Poza bezcennymi skarbami, jakie daje bogactwo, znakomitego węgla, posiada on rudę cynkową i ołowianą, cementownie, wapienniki, olbrzymi przemysł drzewny, ceramiczny, wspaniale zagospodarowane wielkie gospodarstwa rolne z przemysłem agrarnym najnowocześniejszymi urządzone.

Bismarck o księdzu Szafranku.

(Mowa wygłoszona w Sejmie pruskim w r. 1886).

„Jestem zdumiony widząc, do jakiego stopnia żywioł polski rozwinął się na Górnym Ślązku, gdyż za mojej młodości nie wiedziano nic o podobnych tendencjach w tej prowincji.

Pierwsze zjawisko tego rodzaju, o którym pamiętam, pochodziło od pewnego księdza. Było to w izbie posłów. Ja miałem miejsce tutaj (mówca wskazuje na prawicę), gdy pewien ksiądz, niejaki Szafranek, siedział po tej stronie (mówca wskazuje na lewicę) albo lepiej powiedziałszy stał po tej stronie. Oto bowiem, jak się rzecz miała: Przrzekł swoim zwierzchnikom, że nigdy już nie zasiądzie na lewicy, jednakże nie przyrzekł, że nie będzie tam stał i że nie będzie głosował z tą częścią izby. To też posiedzenie mogło sobie trwać nawet 6 godzin, a on przecież stał ciągle jak posąg, składając dowód siły muskularnej, którą musiałem podziwiać mimowoli.

To była pierwsza nuta polska w kwestji Górnego Ślązka.

Przy sposobności przypomnę, bo są jeszcze może w izbie posłów, którzy już wówczas tu zasiadali razem ze mną, że ów poseł przy każdej sposobności mówił po polsku, i że zwykł był cytować przysłowia polskie, które mniej więcej wyrażało taką myśl: Tak samo, jak jest niemożliwa taka, a taka rzecz — tu było porównanie jakiegoś, wzięte z życia zwierzęcego — tak samo polacy i Niemcy nigdy nie będą przyjaciółmi.

Taka była pierwsza nuta którą tu usłyszałem.”

Lichnowsky a Raciborz.

Na ostatniem posiedzeniu sejmiku w Raciborzu jeszcze w Grudniu (25) r. 1918 wystąpił ks. Lichnowsky przeciw tendencjom oderwania od Niemiec części niemieckich prowincji, zwłaszcza obwodu Raciborskiego, motywując to tym, że wedle zasad Wilsona tylko bezspornie polskie obszary mogą być przyłączone do Polski. Wskazał też na ważność gospodarczo-kulturalną tych niemieckich „obszarów, któreby się stały dla Polski prosto krową dojną. Co do przyłączenia „sie do państwa czesko-słowiańskiego, to koncepcja ta nie budzi żadnego oddźwięku. Przyjęto rezolucję przeciwko odłączeniu „niemieckich“ części od Niemiec. Lichnowscy mają majątki swe właśnie w Raciborskiem. Obecny ordynat na Kuchcicach jest kandydatem na „liberalnego“ gubernatora Ślązka wrazie nieprzyznania go Polsce ewentualnie na ambasadora niemieckiego w Warszawie.

Bernstein

(w Vorwärtsie z 15 Maja).

„Podobne fałszowanie prawdy historycznej może tylko utopić sprawę niemiecką. Cały Górny Śląsk w wiekach średnich był częścią polską, przeszedł w XIV wieku pod panowanie czeskie, w XVIII wieku został z całym Śląskiem krajem poddanym monarchji habsburskiej i nie został zdobyty przez Prusy aż dopiero w 1740—1742 za panowania Fryderyka II. Trzeba zaprzestać z mówieniem o 7 a cóż dopiero ośmiu wiekach...”

K. Kautsky o G. Ślązku.

(„Arbeiter Zeitung“. Wiedeń z 6 czerwca).

„Musimy uświadomić sobie dokładnie co znaczy prawo stanowienia o sobie. Jest to prawo rozporządzania sobą, przysługujące jednostkom zamieszkującym dany obszar a nie tylko tym, które są tego obszaru posiadaczami. Decyduje tu wola większości nie zaś posiadaczy.

Zarzut, że Górny Śląsk i miasto Poznańskie powinny pozostać niemieckimi, dlatego, że Niemcy potrzebują ich produktów, nie może mieć znaczenia decydującego, jakkolwiek powtarzany bywał często, nawet przez socjalistów, którzy, jako rzecznicy robotników, powinni zapewnić funkcjonowanie przemysłu i przywóz artykułów żywności. Że robotnicy niemieccy i niemiecki przemysł potrzebują węgla i kartofli — to nie ulega wątpliwości. Ale jednocześnie w zorganizowanym handlu międzynarodowym jest to najzupełniej obojętne, czy te produkty pochodzą z Anglii, z Polski czy też z samych Niemiec.

Memorjał uczonych wrocławskich z r. 1915.

W listopadzie 1915 roku uniwersytet wrocławski poczuł potrzebę rzucenia swego głosu na szalę ważącemu się pytaniu, co począć ze zdobytą Polską. Jednastu profesorów wystosowało tedy petycję do kanclerza, a wśród nich znajdujemy kilku, którzy najgłośniejsz dzisiaj krzyczą o słuszności i sprawiedliwości: profesor Hillebrandt, będący zarazem członkiem pruskiej Izby panów; prof. teologii ks. kanonik Nickel; radca wyższego sądu krajowego prof. O. Fischer i inni. Ich punkt wyjścia jest czysto militarny. Bez Górnego Ślązka — wywodzą — Prusy w roku 1913 nie byłyby mogły prowadzić z Napoleonem wojny, a i w obecnej wojnie się okazało, że ze stanowiska wojskowego pierwszorzędną dla Niemiec kwestją jest zabezpieczenie kopalń i hut żelaznych i cynkowych Ślązka. Dla tego bezpieczeństwa należy zdobytą Polskę stanowczo od Rosji oddzielić.

Oddzielona od Rosji Polska nie powinna jednak stać się samodzielnym państwem w znaczeniu prawnopństwowym; powstałoby bowiem tutaj ognisko irredenty polskiej, podsycane przez Rosję i innych wrogów Niemiec. Należy też odradzać podział Polski między Niemcy i Austrię, gdyż siedliskiem agitacji niebezpiecznej stałaby się polska dzielnica Austrii. Obronę Górnego Ślązka z jego militarnie ważnym przemysłem żelaznym i jego bogactwem mineralnym można zapewnić tylko przez przyłączenie Polski do Niemiec.

Tu następuje obraz korzyści gospodarczych, jakie Niemcom przyniosłaby aneksja Polski, szczególnie zaś Zagłębia Dąbrowskiego. Śląsk uzupełniłby swoje braki swoich brunatnych rud żelaza. — Polska (to jest Kongresówka) rozporządza zapasem rudy, wynoszącym 300 milionów tonn z zawartością 122 milj. tonn żelaza, podobnie znaczne pokłady ma Polska cynku, nie mówiąc już o węglu. Przez przyłączenie węgla polskiego wzmoży się siła wojskową Niemiec, a osłabi przeciwnika.

Aneksja nie powinna jednak być pośrednią, gdyż niepożądanym dla Prus jest nabytek wielu milionów Polaków i żydów; Polska powinna zostać państwem pod ochroną Niemiec („Schutztaut“), korzyści gospodarcze, jakie na Polskę spłyną, będą tak wielkie, że inteligencja i robotnicy polscy z tym planem rzeczy się pogodzą. Trudności wewnętrzne nie dadzą się jednak uniknąć, z tego powodu nie należy więc Królestwa połączyć z Prusami, co nie wyklucza przyłączenia do Prus wschodnich tych prowincji, w których jest ludność litewska; forma państwa ochronnego jest jedynie wskazana, przyczem oczywiście armja polska musiałaby podlegać Niemcom.

Ex-ambasador w „Reformie“.

Minister skarbu, starozakonny Gothein o Ślązku.

„Górny Śląsk nie jest polski, Jeszcze dawniej niż od 700 lat nie należał do państwa

polskiego. Jego słowiańscy mieszkańcy nie mówią właściwie po polsku, lecz jakimś zepsutym dżalektem, po wasserpolsku, który tak się różni od języka polskiego, że Polak nierozumie Ślązaka. Ruch wszechpolski nie jest tu naturalnym wynikiem, potrzeby Śląska, a jest mu siłą narzucaną. Również mówiący po polsku robotnik uważał się od 180 lat za Prusaka i Niemca. Z zapalem bił się w latach 1836 i 1870 z nami za wspólną wszechniemiecką sprawę. Polski robotnik, który służył w wojsku i mówił po niemiecku był z tego dumny.

Francja i Belgja stawiają nam niesłychane żądania pieniężne. Jakżeż możemy zadość uczynić chociażby najważniejszym tylko ich żądaniem, jeśli ulegają amputacji najcenniejsze pod względem ekonomicznym członki naszego ciała, czyniąc nas niezdolnymi do życia! Jeśli dany będzie głos nie uczuciu nienawiści i zemsty, lecz rozumnej, ekonomicznej i finansowej rozwadze, to muszą dojść do przekonania, że Górny Śląsk musi pozostać przy Niemcach. Tego domaga się również znaczna większość tamtejszych mieszkańców. Dlatego też należy im przyznać prawo samookreślenia, aby się ludność wypowiedziała do kogo chce należeć. Niemcy nie boją się głosowania“.

Firma Friedländer-Fould a Śląsk Górny.

—o—

Najstarsza dzielnica Piastowska jest krajem olbrzymich latyfundystów i największych bogaczy pruskich. Tu mają swoje rezydencje książęta Ujest w Ujeździe, Pless Hochberg von Fürstenstein w Pszczynie, ks. Schönaich Carolath w Zaborze (Saabor), ks. Württemberg w Oleśnicy (Oels), hrabiowie Tschirsky-Renard w Olszowej, Redeni w Zabrze (Hindenburg), Schaffgotsch v. Trachtenberg w Warnbrum i w Kynast, Maltzahn w Miliczu, Mühlheimy (zwani Pućki czyli Sowcy) w zamku Kynsburg, Oppersdorfy w Gliwicach, Ballestremy, Thiele-Winkel, Raczki, książęta Lichnowscy w Kuchcicach i Krzyżanowicach, książęta Hatzfeldy, wreszcie najbogatsi z nich a równocześnie najbogatszy Prusak i Niemiec na świecie t. j. książęta Henckel von Donnersmarck, z których senior ożeniony z słynną awanturnicą paryską, madame Paiva (z domu Lachmann, primo voto Przeddziecką, żydówką z Berdyczowa) zmarł dwa lata temu. Magnateria ta pochodząca z rodów morawsko-polskich, w dziesiątym pokoleniu już zgermanizowanych (Czyrscy) lub dopiero w trzecim (Raciborscy) posiada tu wspaniałe zamki, pałace, lasy o najlepszej kulturze, kopalnie, huty, walcownie, wysokie piece, olbrzymie przedsiębiorstwa, nadto winnice, stadniny, bażantarnie. Książęta Donnersmarck liczą na 600 mil. m., księcia Pless ożenionego z Angielką, słynną Egerją i faworytą Wilhelma II na 400 m. m. Niektórzy z tych magnatów nie tylko pasjonowali się do przemysłu kopalnianego ale położyli dla rozwoju tych kopalń i fabryk wielkie zasługi (Donnersmarck) lub wprost założyli podstawy dla pew-

nych dziedzin kopalnictwa jak np. hr. Reden dla węgla.

Obok Donnersmarcków i Redenów najpotężniejszą firmą kopalniano-węglową jest rodzina Friedlanderów, obecnie już przechrzczonych. Założyciel firmy Emanuel urodził się już w Gliwicach na Śląsku, ale papa Emanuela był jeszcze... warszawianinem czystej krwi i prawą ręką słynnego... Roźnieckiego w r. 1829; skutkiem czego w r. 1831 musiał gwałtownie emigrować.

Firma Friedlander-Fould dawniej w Gliwicach a później w Berlinie ma monopol całego węgla górnośląskiego i olbrzymie kopalnie w Rybniku nad Rudą przy linii kolejowej katowicko-ratiborskiej (Rybniker-Steinkohlen Gesellschaft). Stary Friedlander ożeniony z Holenderką Fouldówną odgrywał w życiu komercyjnym i towarzyskim berlińskim za Wilhelma II wielką rolę, posiadał pałac na Pariser-Platzu, zamek Lancken a dom jego był właśnie najwięcej związany z ambasadą angielską; nawet córkę wydano za mąż za Anglika lorda Milforda, co jednakże szybko skończyło się skandalem i rozwodem.

Chefem obecnym domu Friedlander-Fould jest starozakonny dr. juris Frantz Oppenheimer, kuzyn angielskiego sir Oppenheimera, komisarza blokady w Holandji, pozbawionego swej posady w r. 1917 za konszachty z Niemcami.

Ten to dr. Oppenheimer, wraz z dyrektorem kopalń rybnickich dr. K. Dantzem, z Maksem Pinkusem z Nowego Miasta (specjalistą od przemysłu tekstylnego), dyrektorem Grünfeldem z Bytomia, radcą górniczym Willigerem z Katowic siedzą obecnie w Paryżu i wraz z chefami Deutsche Bank (który jest bankiem firmy Friedlander), dalej z Urbigiem, z Maniewiczem, Himmelsbachem i wraz z reprezentantami domów Mendelsohn, Bleichröder, Landau referują sprawę G. Śląska Grubej Czwórce w Paryżu i inspirują fortel plebiscytu.

Firma królów węglowych Friedlanderów, wnuków szpicla policyjnego W. Księcia Konstantego zabiera obecnie głos decydujący w sprawie półtoramiljonowej ludności polskiej na Górnym Śląsku. Firma ta posiada w Królestwie zakłady Hantkego, a w Rosji kopalnię w Donieckiem. Firma ta działa w Paryżu w imieniu wszystkich magnatów węglowych, cynkowych, koksowych, cementowych i żelaznych, w imieniu książąt Donnersmarck, Hohenlohe i Ratibor. Ustępstwa w sprawie Górno-śląskiej na rzecz Niemiec są w wielkiej mierze także jej dziełem.

I to się ma w historii nazywać pokojem demokratycznym!

Akeja antypolska rabinów.

—x—

Związek rabinów Górnego Śląska i Związek gmin żydowskich w regencji polskiej wystosowały za pośrednictwem osławionego satrapy socjalistycznego Hoersinga do Rady Czterech protest przeciw pogromom żydów, powołując się na celowo przez żydów właśnie wywołane ekscesy w Częstochowie, Zagłębiu i Oświęcimiu. Protest wysłano

z prośbą, aby żydostwa Górnego Śląska nie wydawano przez oderwanie od Niemiec na podobne niebezpieczeństwo męczeńskiej nędzy, tortur i zniszczenia“.

„Volkswille“.

(organ socjalistów górnośląskich).

—o—

„Kości zostały więc rzucone. Śląsk będzie należał do Polski. W obliczu tej zmiany rzeczy skłania się człowiek wprost do wiary w wyrównującą sprawiedliwość. Teraz mszczą się grzechy ogłupiałego hakatyzmu Prus monarchicznych i grzechy rządu republikańskiego.“

Głosy prasy franauskiej:

—o—

(„Temps“ z 7 czerwca).

Otóż interesów Polski pod żadnym warunkiem nie można poświęcić molochowi pruskiemu, czy to chodzi o Prusy Wschodnie lub Zachodnie, czy o Gdańsk, czy o Śląsk Górny.

— Rozchodzą się obecnie pogłoski, jakoby obiecano Niemcom dostawę węgla ze Śląska Górnego Jakiem prawem?

— Toć przecież, jak podaje „Vorwaerts“, urzędowy organ Scheidemana, Niemcy i bez Śląska będą produkowały 127,400,000 tonn węgla rocznie, nie licząc wielkich obszarów węglowych w Westalji i dalej na wschód. Ani Francja, ani Włochy, ani ogromna Rosja nie mogą się poszczycić tak wielką ilością węgla. — Jak słyhać, ma się zarządzić plebiscyt na G. Śląsku, gdzie większość polska jest tak bezwzględna, iż Niemcy nie mieli odwagi przytoczyć w swoim memorjale miarodajnej w tym względzie, przedwojennej statystyki pruskiej z r. 1910. Zaznaczono tam stosunek 1,240,000 Polaków na 625,000 Niemców. Na cóż więc plebiscyt? Czy dla poczenia koalicji? Zbytek łaski: statystyka niemiecka wystarczy.

J. Herbette w „Tempisie“.

—o—

(Le Dittamma).

„Celem obronienia Polski potrzebne są przedewszystkiem dwie rzeczy: armja rzecz oczywista, ale i węgiel. Obszar polski jest rozległy, jest daleko od nas a jest łatwy do zranienia z każdej strony, a więc bezpieczeństwo Polski zależy, więcej niż jakiegokolwiek kraju, od szybkości, z jaką obrońcy mogą się przenieść z jednego punktu na drugi i od energii czynnej, jaką mogą nadać swoim iabrykom broni i amunicji. Otóż bez węgla trudno o ruch kolejowy, jak też i o ruch fabryk.

Gdzież ma Polska węgiel swój? Znajduje się on wyłącznie w zagłębiu, w którym się spotykały przed wojną granice: Rosji, Prus i Austrii. Polacy posiadają obecnie w tej okolicy dawne terytorjum rosyjskie i dawne terytor-

jum austriackie, ale wojska pruskie zajmują ciągle jeszcze kopalnie węgla Górnego Śląska. Co więcej one zgromadzą się tam coraz więcej w masach coraz liczniejszych obchodząc się najgorzej z ludnością polską, jakoby dla sprowokowania wypadków na rozkaz i objawiając przez gromadzenie artylerji, przez ich patrole, lotników zaniepokojenie, które zdaje się zwiastować bliski atak.

Rzucmy-no okiem na mapę zagłębia węglowego, a zobaczymy, że, jeżeli pruskie wojska uczynią zwykły skok czterdziestu klm. poza ich granice, wzdłuż półkola, rozciągającego się od Oderberga po Będzin to wtedy zapewnią sobie wszystkie kopalnie, co dostarczą Polsce węgla. przez to koleje żelazne i fabryki polskie byłyby sparaliżowane w krótkim czasie. A jakież to byłby atut w rękach niemieckich!

Echo de Paris.

2 Czerwca.

„Z wszystkich kwestji terytorjalnych traktatu pokojowego żadna nie leży Niemcom tak na sercu jak kwestja Górnego Śląska. Na wschodzie też bez wielkich trudności odstępują poznańskie, nawet co do Gdańska nie okazują się nie dającymi się przekonać. Przeciwnie zaś wprost zachowują się w sprawie Górnego Śląska, nie mogą się pogodzić z możliwością odebrania im go, „z żalu jakoby na ścisłe węzły polityczne, które niby wiązały go z Niemcami od więcej niż 750 lat i wbrew woli życia niemieckiemu w które ono obfituje stanowiąc podstawę przemysłu w całej południowej części Niemiec.“ Nie chcąc się zgodzić na oddanie Polsce Górnego Śląska — Niemcy w swych wywodach starają się swoim zwyczajem ukryć prawdziwe powody swego postępowania. To nie przez sentyment polityczny chcą się utrzymać przy Górnym Śląsku — nawet nie dla niezaprzeczonych korzyści jakie ono daje, ale jeżeli się upierają ze wszystkich sił wcieleniu Górnego Śląska do państwa polskiego to dlatego, ponieważ wiedzą, iż z tą prowincją Polska zdobywa swoją niezależność ekonomiczną. Bogactwa podziemne śląskie przynoszą Polsce wyzwolenie ekonomiczne. Odtąd środki rolnicze i przemysłowe wyrównują się i dopełniają się. Z punktu ekonomicznego stwarzają wtedy jednostkę państwową harmonijną i niepodległą — z punktu zaś widzenia militarne Polska może wtedy swobodnie własnymi środkami zbroić swoją armję. Dlatego to doniosłość Górnego Śląska ma tak wielkie następstwa.

Jeżeli Niemcy decydują się na zmartwychwstanie Polski nominalnej, to nie mogą się pogodzić z powstaniem Polski silnej. Polska silna byłaby ruiną projektów wszystkich odwetowych. Memorjał Erzbergera dokładnie nam wskazuje tajemnice jego pokładanych nadziei i obaw.

Po oświadczeniu Erzbergera nie powinno chyba nawet być mowy o możliwości niepodtrzymania zadań polskich przyłączenie Górnego Śląska i nie wzmocnienie wszelkimi siłami tej jedynej barjery powstającej przed

ambicjami niemieckimi, jaką będzie silna, niezależna, ekonomiczna Polska“.

L'Intransigeant.

—o—

„Byłoby rzeczą zadziwiającą, gdyby przewaga interesów ekonomicznych nad sytuacją narodowościową, odrzuconą wobec Polaków sprawie Gdańska, była uznana na rzecz Niemców a przeciwko Polakom w sprawie Górnego Śląska. Byłoby to istotnie ciekawe zastosowanie czternastu punktów prezydenta Wilsona“.

Information.

—o—

„Niemcy skierują się przeciwko Zachodowi, odniósłszy najpierw sukcesy na Wschodzie. Chodzi o zniknięcie widma Polskiej silnej i jednolitej, chodzi o pozostawienie Zagłębia Górnośląskiego w rękach Niemców, o ustępstwa przynajmniej w sprawie węgla, któreby pozwoliły następnie wystąpić z nowymi żądaniem. Jedność rządów sprzymierzonych na punkcie kapitalnym wspólnej wierności zasadom opracowanym wspólnie, podawana była — po co temu zaprzeczać? — w wątpliwość z wytrwałością przez kilka organów prasy zagranicznej“.

I. Bienaimé w „La Victoire“.

—x—

Paru dziennikarzy angielskich i amerykańskich, zaproszonych zostało przez rząd berliński, by zwiedzić główne miasta Górnego Śląska: Opole, Raciborz, Katowice, Bytom i Gliwice.

Dziennikarze ci, żądni zapoznania się z tą sprawą, przyjęli zaproszenie niemieckie i zrobili bardzo dobrze, lecz popełnili wielki błąd, ogłaszając swe wrażenia z pobytu na Śląsku na zasadzie tylko niemieckich informacji, nie usłyszawszy zaprzeczeń z polskiej strony. Nie odkładając na ostatnią chwilę, staraliśmy się poznać „de visu“ tę bogatą część Górnego Śląska, tak drogocenną dla niemieckich kas.

Według samych Niemców „naturalny proces“ germanizacyjny Górnego Śląska był niedostateczny i rząd musiał wziąć czynny udział w organizowaniu Stowarzyszeń kolonizacyjnych.

W marcu 1912 r. „National Ztg.“ ogłosiła, że zostało założone nowe „Towarzystwo kolonizacyjne“, zadaniem którego było wykupywanie ziemi z rąk polskich i odprzedawanie Niemcom. Niemieckie wiejskie kasy oszczędnościowe (Reiffeisen) popierały to Stowarzyszenie. Niemiecka administracja starała się wszelkimi siłami odgrodzić Ślązaków od swych braci z Księstwa, Kongresówki i Galicji. Niemcy zabronili Ślązakom brania udziału w Grunwaldzkich uroczystościach krakowskich, jak również nie pozwalali na pielgrzymki do Częstochowy.

Fakty te jaskrawo dowodzą, że Niemcy czuli się niepewnymi na Górnym Śląsku. Administracja pruska oprócz prześladowań miała i inne zadanie do wypełnienia i musiała wszel-

kimi środkami podtrzymywać i popierać robotę germanizatorów

Sejm we Wrocławiu na walkę ze wszystkim co polskie asygnował specjalne sumy, a osławiony „Ostmarkenverein“ chwalił się w kwietniu 1913 r., że założył 64 Stowarzyszenia antypolskie z 11,000 członków.

Na czem więc polegają protesty niemieckie przeciw oddaniu Polsce dzielnicy, której ziemia jest w posiadaniu Polaków, która, pomimo tak wielkich gwałtów administracji niemieckiej, pozostała polską i w której ludność w trzy czwarte stanowią Polacy?

Poety śląskiego Damrota

Dwa wiersze.

—x—

I.

...Smutnie, smutnie w śląskiej ziemi
Dzisiaj polskich pieśni wieszczom,
Co się darmo między swemi,
Darmo z swojską lutnią pieszczą.

Darmo prawią o piękności
Ojczyzny i przodków sławie
I wzywają do czynności
I do służby w świętej sprawie...

Jedni na nich nie słuchają,
Drudzy już nie rozumieją,
Inni ramiony wzruszają.
I wyrodky z nich się śmieją...

II.

(w kilka lat później).

Wieszczul otrząś się z wątpienia
Porzuc myśli smętne, czarne,
Twoje bóle — to marzenia
Twoje żale — dzisiaj marne...

Zbudź się z smutku, spojrzysz w koło,
Otwórz serce, nadstaw ucha,
Rozpogodzi ci się czoło,
W duszę wstąpi ci otucha...

Ot minęła zima długa,
Która ludek nasz studziła,
Dzisiaj ten lud oświaty struga
Z wiekowego snu zbudziła...

Jak się z wiosną budzą gaje,
Świeży liść i wiatr szeleści,
Tak wśród ludu szmer powstaje,
Który nową wiosnę wieści.

Kowal Otto Hoersing dyktator Górnego Śląska.

(Z „Neue Obersch. Volkszeitung“).

—o—

„Jest błędem ciężkim, aczkolwiek zrozumiałym rządu, iż wysłała na stanowiska kierownicze ludzi, nie posiadających żadnego wykształcenia politycznego. Tak mianowano komisarzem państwowym dla katolickiego Śląska Górnego protestanta z Prus Wschodnich, sekretarza partji socjalno-demokratycznej Hoersinga. Jak mało zrozumienia sprawy p. Hoersing posiada, okazał to mianowaniem zastępcą swym 22-letniego żydka referendarjusza dr. Gothilla. Najważniejszym zadaniem Hoersinga było

przyciągnięcie najsilniejsze Górnoślązaków do państwa niemieckiego. Zadanie to spełnił on w sposób najniezwyklejszy. Tak ze skutkiem oparł się temu, aby Górnemu Śląskowi udzielono autonomii oświatowej. Czy to nie jest krótkowidztwem? Tej autonomii musimy Górnemu Śląskowi udzielić, ponieważ przystąpić chcemy do ligi narodów. Tymczasem co czyni Hoersing? Jest on hakatystą czystej wody, nie znosi innych poglądów i tłumi gwałtem wszystko, co mu wydaje się niestosowne. Zaprowadził on stan oblężenia wbrew woli rad robotniczych, w których znajdowali się jego towarzysze.

Toczy on walkę nie z naszymi wrogami, do czego siły niema, lecz z Górnoślązakami. Zawiesił polskie pisma „Gazetę Ludową“, „Gazetę Opolską“, „Nowiny“, „Niwę Śląską“ i „Dziennik Śląski“. Pogardza on przewodcami polskimi i grozi Czaplom ponownym aresztowaniem. Prowadzi on rzeczywiście walkę dlatego powołał do życia żandarmerję polną, aby dozorowała ludność polską, t.j. szpiegowała. I jaki skutek tych czynów bohaterkich?

Przy wybuchu rewolucji Górnoślązacy powitali nowy rząd, ponieważ spodziewali się sprawiedliwości, dziś zmienili się zupełnie. Ruch polski dzięki działalności p. Hoersinga wzmógł się potężnie. Przebieg demonstracji polskich w dniu 1 maja otwarł oczy wszystkim niewidzącym.

Do czego ta polityka doprowadziła, o tem pouczają nas słowa Lloyd'a George'a, gdy powiedział: „Niemcy nie umieją rządzić mniejszościami“. I jaki sens miało prześladowanie Czaplów. Teraz za granicami Śląska szkodzi nam więcej. Optymistą można być, ale w granicach zdrowych. A do czego doprowadziła żandarmerja polna? Do ujawnienia tego, jak wielce wzmógł się ruch polski i jakim fałszem było np. twierdzenie, że „w Rybniku mieszkańcy gotowi trupem paść, aniżeli poddać się Polsce“. Cudaczne sprawozdania biura prasowego, które jest biurem reklamowym p. Hoersinga, zamydlają nam tylko oczy i zebrania protestacyjne tyle nie szkodzą co prześladowania Hoersinga. A rezultat w samym kraju? Skutkiem szpiegowania żandarmerji odwróciła się od nas reszta ludności, ponieważ szpiegowanie odstręcza. Gdyby się powiodło przypadkiem zachować Górny Śląsk dla Niemców, to nie nastąpiłoby to dzięki działalności Hoersinga, lecz wbrew niemu.

Radce regencyjnego, katolika Pietscha, zaczepiono dlatego, że uważał za stosowne aby w regencji ze stanowisko szefa oddziału oświatowego powołano mówiącego po polsku Górnoślązaka gdy rząd to w dniu 30 grudnia r. 1918 uroczyście przyrzekł. Co atoli powiedzą Polacy śląscy, gdy się dowiedzą, iż został nim ultrahakatysta, protestant, nie mówiący po polsku socjalista. Czyż rząd mniema, że rządzić może przeciw katolikom niemieckim i polskim? Czasy są ciężkie i nie w porę rzucać Górny Śląsk w przepaść polityka niezręczna Hoersinga. Polityka hakatystyczna i prześladowcza jest dziś chybiona“.

Tyle pismo niemieckie, centrowe.

Ku czci tego samego Hoersinga zamieścił angielski „Daily Mail“ artykuł entuzjastyczny pióra p. White Williamsa p. t.: „Otto Hoersing car Górnego Śląska“. „Ruchem patrijotycznie niemieckim, z antypolskim kieruje komisarz rządu berlińskiego dawniejszy kowal Otto Hoersing, na czele wojsk niemieckich liczących 130,000 wybranego żołnierza, stoi gen. Hofer, znany dowódca kontrofensywy przeciw Anglikom pod Cambrai. Książę Donnersmark pracuje pod komendą Hoersinga. Hoersing przywrócił podobno porządek i pracę na całej przestrzeni znanej jako „Czarna Kalifornia“ niemiecka“.

Dyktator Hoersing a „Amerykanie“.

W pierwszej połowie maja ratował satrapa Górnego Śląska swój faterland następującymi ukazami, które podpisał także komenderujący generał w Wrocławiu: 1) Rozwiązał Podkomisarjat dla Śląska, a członkom jego zakazał odzywać się publicznie do ludności. 2) Rozwiązał Towarzystwa byłych żołnierzy niemieckich polskiej narodowości. 3) Zakazał „zaczepek“ agitacji skierowanej przeciwko żołnierzom Grenzschutzu i ich rodzinom. Jest to rozporządzenie przeciwko robotnikom polskim na Górnym Śląsku, którzy zagrozili pracodawcom strajkiem, jeśli bez pozwolenia mężów zaufania robotników po 15 maja przyjmą do pracy zwolnionych z Grenzschutzu żołnierzy, albo jeżeli będą dalej płacili żołnierzom Grenzschutzu zarobek, jakby żołnierze ci pracowali. 4) Rozkazał, że każdy mężczyzna powinien na żądanie władzy podjąć wskazaną mu pracę. Tym rozporządzeniem chce uniemożliwić strajki urządzone w celu zmuszenia władz do wycofania Grenzschutzu z Górnego Śląska i wszelkie strajki polityczne. 5) Zakazał pisać gazetom faktów o Grenzschutzie, których gazeta udowodnić nie może. Tak zakneblował prasę polską. Świadków cywilnych bowiem się odrzuca, a nadto osadza się ich również na ławie oskarżonych przed sądem wojennym jako wroga państwa pruskiego. 6) By zupełnie uniemożliwić uświadomienie ludności, rozkazał p. Hoersing, że bez pozwolenia policji nie wolno drukować ani rozszerzać gazet nowych lub odezwy albo innych druków. Ponieważ Polak takiego pozwolenia nigdy nie dostanie, jest wolność prasy zupełnie na niekorzyść Polaków zniesiona, a odezwy wydawać wolno tylko Niemcom. O ile jeszcze jaka gazeta polska napisze Niemcom nieprzejmnaną prawdę, wtedy na wniosek p. Hoersinga władza wojskowa gazetę zawiesza.

By zaś ustnie nie można się odezwać do ludności polskiej, zarządzono w styczniu w okręgu przemysłowym, a później na całym polskim Górnym Śląsku stan wyjątkowy.

Pan Hoersing zaś urządza pochody demonstracyjne po miastach, na które się zjeżdżają Niemcy z całego Górnego Śląska i udawają ludność danego miasta. Na pochody te, które się urządza na roz-

kaz socjalistycznego naczelnego prezydenta dla Śląska, komenderuje się wojsko, urzędników, szkoły i wszystkich ludzi zależnych. A p. Hoersing postarał się, że na te igrzyska hakatystyczne przyjeżdżają dziennikarze amerykańscy i angielscy, którzy oczywiście nie informują się u żadnego Polaka a których p. Hoersing taką otacza opieką, że tylko delegacje jego do dziennikarzy mają przystęp. Wysłał do nich nawet wybranych przez siebie zastępców ludności... „polskiej“. Dziennikarze ci to pp. Jerzy Remick (z Daily Chronicle), White Williams (Daily Mail) i Winthrop Bell z Biura Reutersa. Ostatnio t.j. już w Czerwcu na uroczystościach niemieckich w Katowicach odbyła się na cześć tej fikcyjnej Komisji amerykańskiej „uczta“, na której usmiericiel G. Śląska wygłosił następującą mowę:

„Teraz słyhać głosy: Górny Śląsk należy do Polski. Niestety część ludności wierzy w te obietniki, których nikt nie może dotrzymać. Gdyby Górny Śląsk został przydzielony do Polski, to byłoby to nieszczęściem dla robotników. Górnoślązacy nie rozumieją polskiego języka, przez oderwanie ich od Niemców zrabowaliby im ich język macierzysty. Wybory do Sejmu narodowego w Warszawie wykazały, że w Polsce rządzi feudalny szlachecki nacjonalizm. Na 500 posłów wybrano tylko 80 socjalistów, a 420 konserwatystów. Niemcy tymczasem są wyrazem najwyższej demokracji. To też lud górnośląski coraz ciszej woła o przyłączenie go do Polski“.

Gwara górnośląska i obyczaje tradycyjne.

O czystości gwary polskiej na Śląsku Górnym niektórzy nawet i u nas powątpiewają ulegając hipnozie kłamnych badań filologów pangermańskich, którzy dowodzili, iż gwara górnośląska, nazywana pogardliwie „wasserpolakisck“ nie jest polską, a jeno zepsutą gwarą niemiecką, ogłupiającą lud i z tej racji musi podlegać wykorzenianiu. Aby wzbudzić do gwary polskiej pogardę, ogłoszali haniebne, tendencyjne piśmidła różni Nachbarowie, Haasowie, świadomie przekraczając mowę polską na dziwadła żargonowe w rodzaju np.:

„A tyż zuchwalnie jom raubował.“

„Zielonej łąki entfuhzował“, „bajki überzeczował“ i t. d., i dowodzili z przekąsem, że takim językiem lud górnośląski mówi, a który „tak Niemcom“, jak i Polakom w równej mierze jest niezrozumiałym“.

Byli coprawda i tacy z pośród Niemców, którzy bezstronnie osadzając, twierdzili, iż gwara górnośląska jest mową czysto polską, a prof. Bantke uczynił w swej „Polnische Grammatik“ uwagę: „Prowincjonalny język Ślązaków na wysoką wartość i wszyscy ci, którzy nim pogardzają, postępują sobie niesłusznie. Z języka tego nauczyć się może jaknajlepszy Polak wielu wybornych, prastarych wyrażeń i nagromadzić niemało cennych uwag“.

A kiedy w 1894 r. minister oświaty dr. Bosse podczas obrad Sejmu pruskiego wystąpił przeciwko żądaniu wprowadzenia języka polskiego do szkół górnośląskich, tedy poseł Latocha, rodowity Ślązak powiedział między innymi:

„Język ojczysty jest drogim klejnotem, prawem człowieka świętem, przyrodzonym, nigdy nieprzedawnionem, którego Górnoślązak nie pozbedzie się, ani też wydrzeć sobie nie pozwoli za żadne skarby świata“.

I istotnie lud polski Górnego Śląska nie dał sobie wydrzeć onego skarbu, pozostał mocen w swej odrębności i wierze głębokiej w przyszłe wyzwolenie.

Lud to zamożny, pracowity, dobroduszny, a wysoce uczciwy, bo nieznający co to kradzież, rabunek i rozbój. Umiarkowany w swych popędach, rozważny w zamierzeniach, nie posiada w sobie zawiadackiej rubasznosci, wulkanowego temperamentu górali, ani wybujałego rozlotu fantazji kujawiaków. To lud organicznej pracy, ziemskiej zapobiegliwości, posiadający jednak wybitne cechy polskiego sentymentu, głębokiej uczuciowości, którą tak pięknie odzwierciadla w nutach swych pieśni, tej „arce przymierza między starymi a młodymi laty“.

Stan kultury umysłowej ludu na Górnym Śląsku jest do obecnej chwili nader niski i nie dorasta do poziomu kultury materialnej mieszkańców, to jednak istota polskości nie w niej się odzwierciadla, lecz przedewszystkiem w czystości i głębi tradycji rodzimych, oraz w języku, tej harfie najistotniejszych uczuć człowieczych, na której duch narodu wypowiada treść twojej duszy. O język onej gwary jest harmonijny, dźwięczny i dorównywa swą piękością gwarom innych okolic naszych ziem.

Ciągnięty np. do obcego wojska nuci smętnie Górnoślązak, wróżąc krwawe boje:

„Będzie wojna będzie wedle Raciborza:
Tam się krew przeleje, jako woda z morza,
Będzie wojna będzie wokołuśko wszędzie:
Niejedna matuchna syneczka pozbedzie“.

Zaprawdę za obcą sprawę nie można walczyć nigdy ochotnie, to też:

„Lękają się oni, bo też mają czego,
Wiedza, że nie ujdą ognia francuskiego“.

W wielu okolicach Śląska Górnego pozostały ślady uroczystości wiosennych sięgających korzeniami pradawnych epok szczepu naszego, a mianowicie: wynoszenie i topienie Marzanny i Majik, czyli Latko lub Lateczko.

W marzanną niedzielę, jak opisuje Lucjan Malinowski, przed palmową (Dominica laetare) małe dziewczęta stroją drzewko zielone, sosenkę lub światek skorupkami z jaj, farbowanymi na modro, przyczepiają także kawałki papierków kolorowych do gałązek. W pośrodku umieszczają lalkę ze słomy zrobioną i odbywają procesję przez wieś, a zatrzymując się przed chatami, nucą pieśni marzanny, poczem topią ją przy dźwiękach śpiewów i modlitw w rzece. Jest to uroczystość prastaropogańska.

Również tradycje obrzędowe, związane ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy noszą charakter polski i stanowią zwartą spoiwość z całokształtem naszych ziem. Dlatego też twierdzenie, iż Górny Śląsk został w znacznej mierze

prześląknięty duchem germańskim, jest nawskroś głośnym epartem na nieznamość istoty rzeczy.

Nazwiska ślązackie.

—o—

Wśród nazwisk Niemców górnośląskich spotyka się całe mnóstwo starszszlacheckich nazwisk czasem z czystą pisownią, czasem dziwnie poprzekręcanych. Są więc na Śląsku i uważający się za Ślązaków-Polaków i również inni uważający się za Niemców a noszący nazwiska: Leszczyńscy, Bronikowscy, Wysocey, Horyńscy, Wiszniewscy, Szymańscy, Sosińscy, Kochanowscy, Orłowscy, Marcinowscy (i Marczinofsky), Birscy, Ficcy, Cirsy (i Tschirsky), Zagórscy (Sagorsky). Najpospolitsze są nazwiska chłopskie o brzmieniu ludowym Czapla, Orlik, Wróbel, Drew-

niak, Górniak, Nowak, Pieniak, Żywczak, Chrobak, Słota, Dziura, Kopyto, Łebek, Stypa, Kurda, Szeliga, Szewczyk. Są nazwiska pojawiające się tylko na Górnym Śląsku np. Czernachowscy, Kochcicy, Milarscy. Są nazwiska niemieckie przedziwnie powykręcane: Offczareck, Scheffczik, Wottke, Koschella (Koszula). I istnieją jeszcze nazwiska rubaszne z średniowiecza polskiego z 14 wieku jak Gać, Jako-tochce, Kaganiec, Suchareca, Parzychleb, Pierdziwól, Trzęsimiech, Piętaszek, Piątek, Golybrzech. Z tych dwóch ostatnich wywodzą się i dwie rodziny renegackie: Z Piątków powstały Freytagi i wydały słynnego powieściopisarza, najzagorzalszego pangermanistę, dyszącego nienawiścią do wszystkiego co słowiańskie i polskie; z Golibrzechów powstała rodzina niemiecka, Kupiecka, zwąca się dziś... Goli-barsuch...

Lotaryngja Polski.

Dzień 1 maja był dla Ślązka wielkim świętem narodowym. Te sztandary, te tłumy śpiewające, rozradowane, te orły białe na amarancie, — to zmartwychwstał cały górnośląski lud. Wśród Niemców szaleje „furor teutonicus“ — ale to skurcz szponów, z których ofiara się wydziera, skurcz ręki tonącego!

Zbyt często zapominamy o tem, że Górny Śląk od 600 lat nie miał prawie związku z duchowem życiem Polski! Był coprawda polskim ludem obiadły, ale zniewolony do ciągłych państwowych i kulturalnych stosunków z Niemcami, zasiekl się nieufności przegrodą i zataił jako zwierzę w swem legowisku. Gdy w roku 1497 opolskiego księcia Mikołaja II-go miano na śmierć zasądzić w Nyssie, oskarżony prosił, aby mu słowa powodów tłumaczono na polskie, bo niemieckich nie rozumiał, czy też nie chciał rozumieć. Sądiedztwo potężnego państwa Jagiellonów i panująca w niem wolność polityczna, a z drugiej strony krew piastowska, płynąca w dziedzicach ziemi śląskiej, wywierały swój urok osobliwy — (o czem Wiktor Soński, „Z przeszłości Ślązka“, Bytom 1895 r.). „Nie całkiem atoli Pan zaglądził szcep królów polskich“, pisze w 16 wieku kronika o Petru, „jako uczynił królom i książętom czeskim dla ich pychy, lecz ród ich i potomstwo żywie jeszcze w książętach mazowieckich, cieszyńskich, oleśnickich, opolskich, lignickich, głogowskich, służy z synami swymi nowotnym królom, a na dowód czynu dotąd szczyści się zacynym i starodawnym królestwa polskiego znakiem, orłem białym“. Jan Olbracht, Zygmunt Stary, Karol Ferdynand (1645—1666) tu rządili, szlachta górnoślązka w 17 wieku walczyła nieraz pod sztandarami polskimi (o czem wspomina jeszcze szlachecka opowieść górnoślązka „Schlesischer Robinson“ 1723), Władysław IV, Jan Kazimierz, Marja Ludwika, Jan III Sobieski, bawili na Górnym Ślązku

Niemiecka literatura Ślązka zajmowała się polskimi tematami, Marcin Opitz, „łabędź ślązki“, był Władysław IV historykiem, przedostatni Piast, książę Chrystjan wołowski długo na Litwie w domu Radziwiłłów się chował i u Polaków cieszył się wielką wziętością, — ale to wszystko odbywało się pokojowo, z „Jagiellońską“ tolerancją, bez myśli o wyciąganiu z wpływów tych jakichkolwiek korzyści politycznych, czysto kulturalnie, a nie państwowo. Swoją drogą to promieniowanie kultury polskiej ku zachodowi (wiek 15—18) powinno być zestawione z uznanym już dostatecznie wpływem na Wschód, jako niemniej zaszczytne (a może więcej?)!

Mniej korzyści z niego było, to pewna, bo przyjaźń dla kultury polskiej nie wychodziła poza stosunek platoniczny tylko. Wszystko, co na wierzch się wybijało, na Górnym Ślązku, przyjmowało nadal polewę niemiecką lub kosmopolitycznie - wielkopańską. Lud polski w swym rdzennym pokładzie, przy stańowym ustroju ówczesnym, pozostał w ucisku i zaniedbaniu.

Jakie z tego wyniki? Przekroić dziś budowę społeczną Górnego Ślązka, a taki nam się obraz pokaże: wśród ludności miejskiej mamy 30 proc., wśród wiejskiej 73 proc. Polaków wedle gwałcącej prawdę statystyki, pruskiej *). Na wsi więc ostał się żywiol polski najdłużej, a to właśnie w stronach najmniej urodzajnych, bo statystyka poucza nas, że te powiaty, w których przeważa ludność niemiecka, płacą równocześnie najwyższe podatki od gruntu (najlepszy wskaźnik żywności danej gleby!), gdzie zaś podatek ów

*) że pruską statystykę tylko po bardzo krytycznej ocenie dla praktyki politycznej wziąć można przyznaje nawet znany prof. Bernhard w przedmowie do broszury Webera: „Die Polen in Oberschlesien.“

jest najniższy, ludność więc najbiedniejsza, tam równoległe z opadaniem jego podnosi się odsetek polskości. Ostał się więc Polak przeważnie na wsi, a do tego w najuboższych kątach. Na tłustych ziemiach siedzi chłop niemiecki. Wobec tak niekorzystnych warunków gleby chłop polski winien był mieć więcej niż gdzieindziej rozległą posiadłość, aby z rodziną swą dojść do jakiegoś dobrobytu.

Tymczasem na Górnym Śląsku 57 proc. ziemi rolnej znajduje się w ręku obszarników (z wszystkich rejencji pruskich polska ma relatywnie i absolutnie największą odsetkę fideikomisów). Co więcej: jedna czwarta część Górnego Śląska (26 proc.) jest własnością siedmiu magnatów niemieckich (licząc w to też własność fiskalną). Podczas kiedy sześciu tych magnatów ma w swych rękach 188.692 hektary — równocześnie na niewiele większym obszarze 198.806 tłoczy się 122.576 rodzin chłopskich i to na działkach poniżej 5 hektarów, a zatem mogących z trudem się wyżywić. Stosunki te wyrobiły się przez dzielenie spadków, przez obojętność państwową i wyzysk obszarników, którzy reformę rolną z roku 1814 przeciągnęli aż do roku 1843 i przytem jeszcze potrafili chłopca oszukać. Nadmierny rozrost wielkiej własności i gospodarza słabość stanu chłopskiego na życiu i kulturze ludności polskiej odbiły się bardzo niekorzystnie.

Już w 17 wieku podróźni opisują Górny Śląsk, jakby to był kraj Scytów, surowy, barbarzyński, brudny, smrodny. W 18 wieku prof. Schummel mówi o „sułtanowaniu nad poddanymi“, w 19 wieku słyszymy o „oberschlesische Finsternis“, zarzuty ciemności pijaństwa, niemoralności, lenistwa, języka „hotentockiego“ powtarzają się ciągle. Max Waldau w swej powieści „Nach der Natur“ (Hamburg 1851) daje smutny obraz wsi górnośląskiej. Spotykamy nieodosobnione bynajmniej porównanie Górnego Śląska z biedną Irlandją, której lud również bezbronny, gospodarczo słaby, moralnie upośledzony gwałcił się pod uciskiem garstki obcojęzycznych, zasobnych, ruchliwych panów.

Wobec ludu polskiego na Górnym Śląsku rząd pruski ciężko zawinił. Jednym z najcięższych przewinień była nauka niemiecka po szkołach. Znak to był obojętności na dolę ludu i wyzysku dla celów państwowych — a zarazem źródło niedoli gospodarczej, pijaństwa, upadku moralnego, zbydlęcenia. Ze starym systemem pruskim walczyli niektórzy zacni Niemcy, z Górnoślązaków ks. Szafranek, Lompa, Kosicki, ks. Bogodain; przeciw pijaństwu żarliwy ks. Brzozowski głosił krucjatę. Walczyli o naukę szkolną w języku ojczystym, o szerzenie oświaty i polepszenie bytu, a zarazem zły w świecie sławy Górnego Śląska, o trzeźwość i umoralnienie ludu, widząc w nim nie jakąś od Boga na wieczne pachołczenie Niemcom stworzoną rasę niewolników, tylko

gałąź wielkiego narodu, gwałtem skrzywdzoną.

Z biegiem 19 wieku, mianowicie w drugiej jego połowie, pod obszarami ziemskimi powstają obfitsze jeszcze dominja podziemne. Stary powiat bytomski w przeciągu półwiecza liczbę ludności swej sześćkroć pomnożył. Helloci polscy ze wsi spływają się w kącie przemysłowym. Liczba robotników w ciągu ostatnich 20 lat podwoiła się, w roku 1913 około 200.000 osób pracowało w przemyśle, produkując rolnie za miliard prawie marek towaru. W stronę okręgu przemysłowego szły całe wędrowki narodu; dziś 40 proc. ludności polskiej górnośląskiej tłoczy się tłoczy się w tym zakątku. Ale i tu, gdzie liczebnie najwięcej Polaków w ścieśnionej gromadzie siedzi, wżarł się także polip niemiecki. Niemców statystyka urzędowa wśród ludności okręgu przemysłowego naliczyła 41 proc. Wedle niej w ostatnich dwudziestu latach w obwodzie górniczo-przemysłowym niemieczna się potroiła. Jeśli wierzyć spisom urzędowym, to siedzi tu około 380.000 Niemców (r. 1910), z których czwarta część — to urzędnicy i wojsko. Podkreślić należy przedewszystkiem siłę germanizacyjną tego mołocha górnośląskiego. Miasta zawsze były centrami niemieczny — a tu mamy jedno wielkie miljonowe skupienie ludności, jedną z pereł korony germańskiej, mrowisko robocze za trud swój obdarzone wszystkim blaskiem cywilizacji teutońskiej, mnóstwem szkół germanizujących, czytelnik ludowych, gazet, teatrów i tandety kulturalnej nadziewane. Dwieście tysięcy robotnika znoilo się w kopalniach i hutach po to, aby żywić tysiące niemieckie i stać się podłożem pod rozłożyste gmachy i wspaniałe zamki „wyższej“ kultury, ku którym kto chciał się wydostać, zniemczyć się musiał. Akcjonariuszem, dyrektorem, inżynierem, dozorcą, słowem: frakowcem, śmietanką, jasnie panem był Niemiec. Za krwawy pot płacił parjasowi polskiemu pogardą i uciskiem narodowym, (przyczem za pracę od 2 — 3 godzin dłuższą niż na zachodzie płacił mu 300—900 marek mniej, niż robotnikowi zachodniemu w tym samym przemyśle).

Tu społeczna strona problemu polskiego na Górnym Śląsku, zaznaczająca się niegdyś tak jaskrawo w życiu wiejskiem, znalazła swe nowe, stokroć potężniejsze sformułowanie. Walka narodowa przybrała tu najtrudniejszą, najpierwotniejszą postać: walki narodów niewolników słowiańskich z narodem panów niemieckich.

Społeczne podłoże dało walce naszej — siłę i rozmach. Jadąc przez zakopcony i zadymiony krajobraz między Bytomiem a Katowicami, dziwnie nam się przypomina stara gadka, stara prawda o Słowianinie - niewolniku — (Slawe-sklave). Niemiecki rycerz feudalny zniknął, ale zastąpił go twardy ród wielmożów przemysłu, królów, grafów i baronów węgla, cynku i żelaza,

którzy znojem polskiego robotnika budowali gmach potęgi niemieckiej. Aby podeprzeć ich chwiejące się trony, zbiegło teraz na Górny Śląsk mrowie pancernego żołdactwa ze swemi setnikami a pułkownikami. Cała napływowa niemieczna dziś pieni się burzą protestów. „Wolej kraj obrócić w perzynę, niż pójść w jarzmo orła białego!“ Ale ten roboczy lud, który uznojonemi barami swemi podtrzymuje pałace wspaniałości niemieckiej, w białym ptaku widzi znak przyszłości.

Czy zdajemy sobie sprawę, jaką odpowiedzialność bierzemy na siebie? My ludowi temu, poniewieranemu od wieków butem obcych panów, nigdy nieogrzewanemu słońcem kultury polskiej, dać musimy dom, ojczyznę i serce.

Sprawa polska jest tu przede wszystkim sprawą proletariatu. Chcąc ją zrozumieć, trzeba na świat patrzeć z dołu, z nizin, społecznych. Polak górnośląski ma za sobą wieki ospałego bytu chłopskiego pod jarzmem magnata niemieckiego, a w przemyśle przebył nużącą walkę ze smokiem kapitału. Ma w sobie rysy starodawne, chłopskie, piastowskie. Brak mu tego zetknięcia z inteligencją polską, które w innych dzielnicach zawsze było, mimo przegród stanowych. Wykorzenionym nie był, tylko pozostał wiecznie tym korzeniem jeno drzewa, które zawsze odrazu niemilosiernie przycinano — kadłubczu bez głowy, z rękami tylko do pracy. Znalazłszy się w normalnych warunkach (oświata, sprawa mieszkań i zdrowotności), wytworzył typ odrębny, w niczem od innych nie gorszy, przeciwnie wzbogacający nasz charakter narodowy dodatnimi rysami pracowitości, rozwagi i wierności. Musimy pamiętać o tem, że typ Polaka, który my znamy, to już wyrób wiekowego rozwoju, z domieszką ruską i litewską i z śladami samorządu szlacheckiej rzeszypospolitej. Ślązak jest więcej surowy, pierwotny.

Jemu, który wyszedł z pod prawa żelaznej pięści germańskiej, dobrą nowiną będzie nasz zakon miłości społecznej. Tem więcej, że nie poznał go przez duchowieństwo germańskie, które z twardej dłoni szperzyło tylko, jak przed wiekami, oplakane apostołstwo pełnej sakiewki.

Zarzucają Ślązakom materjalizm. Mojem zdaniem trzeba im tylko pokazać, że materją można poruszać w różnych kierunkach. Jest w nich materjał na typy Szczepanowskiego. W gwarze ich po staropolsku „ojczyzna“ — ojcowiznę znaczy; ale równocześnie dostępne są najlepszym z nich pojęcia Mickiewicza, mianowicie wśród robotników. Rolnik z natury rzeczy jest większym konserwatystą i materjalistą, robotnik uczący się cenić nie posiadanie, a działanie, więcej ma pociągu do wielkich idei i wizji przyszłości. Ostatnie na G. Śl. strajki robotnicze miały na celu nie ko-

rzyści gospodarze, tylko polityczne, co z zadziwieniem stwierdziła prasa niemiecka.

Z dzielnic innych przyjmie się tu jedynie typ pracownika, typ twórcy, działacza. Wszelki wyrób ustroju kapitalistycznego zbyt tu pachnie niemiecką. Zmiana polityczna gdyby trutniów

niemieckich zastąpiła polskimi, mało przyniosłaby Górnosłazakom pociechy. Ten lud niewolników długoletnich nie przypadkiem wydał ze siebie licznych zwolenników mesjanizmu. Myśli Mickiewicza z nabożeństwem czytanego, tego apostoła teraźniejszości i realizacji, znalazły tu grunt podatny.

Może zbyt uogólniam? — wypatrując takich rzeczy, — za dużo może piszę, a mogłem powiedzieć w jednym zdaniu: z Górnosłazaka doczekamy się pociechy, jeśli sami pójdziemy po linji naszych wzorów najlepszych.

Polonus.

WUJM

WIDDWISKA MORSKIE.

Karowa 18, tel. 86-82.

PIERWSZORZĘDNA ATRAKCJA.

W najbliższych dniach wyjdzie z prasy drukarskiej

„WOJSKO POLSKIE A ŻYDZI“

Do nabycia w Księgarniach i Administracji „Liberum Veto“
Sienkiewicza 12. Cena 1.50 Mk.

KAISER WILHELM II-gi Szkice, obrazy i epizody
Z. Lawicza.
Cena 3 Mk. 60 fen. Sprzedaż w księgarniach, kioskach
miejskich i kolejowych.

WYSZŁA Z DRUKU

SPRAWA AGRARNA

Ignacego Grabowskiego

Cena Mk. 2.50. Do nabycia w Księgarniach i Administracji
„Liberum Veto“, Sienkiewicza 12.

FERROSAN-SPIESS.

Złożona nalewka żelaza.
Łatwostrawny preparat żelaza, stosowany przy
blednicy i niedokrwistości.

Warszawski SYNDYKAT ROLNICZY

nabywa i sprzedaje wszelkie nasiona.

Żadnych nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dziel Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12,
(dom Tow. Ubezpiecz. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Na Poznań i Wielkopolskę prenumeratę przyjmuje księgarnia A. Gybulskiego, ul. św. Marcina.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej
w Krakowie, ulica Szczepańska № 9.

Łódź i okolice „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

Redaktor Adolf Nowaczyński.

Drukarnia Rybicki i S-ka, Żórawia 7.

Wydawca Stefan Dunin.